Nr. 341 (1463). Warszawa, Sobota 17 Grudnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Przeciwko samodzierżawnym zachciankom p. Michalskiego.

Przemówienie sejmowe tow. Diamanda.

SPRAWA 8-GODZ. DNIA ROBOCZEGO I REFORMY ROLNEJ.

Komisja skarbowo-budżetowa przedłożyła nam cztery ustawy i przez to nie wyczerpała jeszcze krótkiego przedłożenia rządowego. Dwa momenty w tem przedłożeniu rządowem zostały przez komisję usunięte bardzo mądrze i bardzo szczęśliwie, albowiem sprawy tam podnoszone nie pozostają w żadnym a żadnym związku z zadaniami P. Min. Skarbu. Miały one cechy polityczne, specjalnie polityczne, ze skarbowością nie były w żadnym związku. Mam nadzieję, że kolega referent nie spełni swego przyrzeczenia, że jeszcze pojawi się z nimi w Izbie. Mam nadzieję, że to było przyzwoite pochowanie tych dwuch spraw. Niechaj spoczywają w spokoju.

UCHWAŁY W DZIENNIKU USTAW!

Ale i wśród tych czterech ustaw widzimy pomysły bardzo oryginalne. Widzimy rzeczy, które nie stoją w związku z kwestją, o której mówimy i dlatego Komisja, nie mogąc znaleźć innego wyjścia, rozłożyła sobie ten projekt rządowy na cztery zupełnie odrębne projekty. Z tych dwa mają oryginalną formę, oryginalną nazwę: uchwała. Proszę Panów, trudno bardzo określić, jakie znaczenie ma uchwała Sejmu i co znaczy przeciwstawienie do ustawy. Należałoby tak rozumieć, że uchwała jest wyrazem opinji nieobowiązującej w przeciwstawieniu do ustawy, która jest obowiązującą i dlatego bardzo racjonalnie nasza ustawa o Dzienniku Ustaw Państwa wymienia to, co tam może być pomieszczone, i bardzo mądrze i bardzo słusznie pomija uchwały, jako rzeczy nienadające się do pomieszczenia w Dzienniku Ustaw. Ustawa powiada: W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej będą ogłaszane: 1) ustawy sejmowe, 2) ratyfikowane przez Sejm umowy międzynarodowe, 3) powszechnie obowiązujące rozporządzenia, wydane na podstawie istniejących ustaw, 4) oświadczenia Rządu, które w myśl obowiązujących przepisów w Dzienniku Ustaw umieszczone być winny. O uchwałach więc niema mowy.

Dlatego zdaje mi się, że daremnem byłoby proponowane przez komisję postanowienie, że to ma być umieszczone w Dzienniku Ustaw. Gdybyście chcieli, Panowie, coś takiego postanowić, musielibyście przedtem zmienić ustawę o Dzienniku Ustaw. Inaczej powzielibyście uchwałę z obowiązującą ustawą niezgodną i wprawilibyście organy wykonawcze w trudność, czego mają się trzymać: czy tej uchwały, czy ustawy obowiązującej o Dzienniku Ustaw.

To są ogólne uwagi. Teraz przystępuję do ustaw rzeczywiście skarbowych, do przedmiotu, który do rzeczy należy, jeżeli tak się mogę wyrazić. O politycznych projektach będę mówił później.

WŁAŚCIWE PUNKTY SKARBOWE.

Nowem w ustawie o regulowaniu obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi jest to, co odrzucono swego czasu z projektu p. Steczkowskiego, mianowicie, żeby posiadanie dewiz mogło być wzbronione przez Min. Skarbu. Ale do tego dodano w komisji — zresztą w zgodzie z Rządem — postanowienie, że przepis ten nie stosuje się do posiadania walut zagranicznych i dewiz, co do których posiadacz udowodnił, że otrzymał je bezpośrednio z zagranicy drogą legalną. Przez to zrobiono dziurę w całej ustawie. (P. Kowalczuk: Przez którą wyjdą wszyscy paskarze). Sądzę, że Min. Skarbu nie wyzyska od razu tych wszystkich pełnomocnictw, które mu mamy uchwalić, nie zakaże odrazu posiadania obcych walut, ale w chwili, gdy chodzić będzie o zebranie podkładu dla naszego banku emisyjnego, zebranie złota, srebra i dewiz zagranicznych, ten przepis stanie mu w drodze. Nie jestem za tem, żeby odbierano złoto ze szkodą posiadacza, lecz by wydawano obligi 10-letnie, których odsetki płaciłoby się według kursu odnośnych walut zagranicznych, ale w markach polskich. Jestem za najlojalniejszem traktowaniem tych obywateli, nietylko z poczucia sprawiedliwości, lecz dlatego, że tak łatwo schować złoto i dewizy, że jeżeli nie uczynimy zadość słusznym żądaniom posiadaczy, to tego złota wogóle nie dostaniemy.

Dlatego wnoszę skreślenie ustępu drugiego art. 2 tej ustawy.

(Powyższy ustęp podaliśmy w streszczeniu. Red.).

APOLITYCZNY P. MICHALSKI.

Przechodzę teraz do tych politycznych zagadnień, przed które postawił nas P. Min. Skarbu. P. Min. Skarbu silnie bardzo podkreśla swoje apolityczne stanowisko, to znaczy, że Pan Minister twierdzi, iż on odróżnia politykę i wszystkie jej objawy od swego zadania; to znaczy, że Pan Minister nie chce rozwiązywać żadnych politycznych zagadnień, i nie chce, aby one zostały rozwiązywane przy sposobności rozwiązywania zagadnień finansowych. Jeśli się z tego stanowiska wychodzi, to uchwała, którą przedstawił nam p. referent w załączniku trzecim, jest niezrozumiała. To jest w całej swojej istocie polityczne postanowienie. To nie jest rozwiązywanie kwestji skarbowej, tylko unormowanie stanowiska Min. Skarbu do Sejmu i Sejmu do P. Min. Skarbu. Tu nie chodzi o żadne kwoty, o żadne wysokości wydatków i dochodów, to jest problemat arcypolityczny ogromnej doniosłości.

WŁAŚCIWY CEL P. MICHALSKIEGO I UKRYTE SPRĘŻYNY.

Zastanawiając się nad tą kwestją, doszedłem do przekonania, że tu działa jakaś siła z poza Sejmu i z poza dzisiejszego Rządu, że tu są wpływy, które dziś w Polsce uwidocznić się nie mogą, a które robią tutaj swoją robotę bardzo systematycznie, ze zamiarem tych, w których głowie mógł się wyłonić ten problemat, jest obniżyć znaczenie Sejmu i postawić Rząd ponad Sejm. (Głos: Torować drogę dla monarchji). Dla monarchy, czy dla organizacji jakiejś grupy ludzi, która może nam kiedy przyniesie monarchę, ale narazie chce mieć tu wpływ. To jest ultra-monarchistyczny zamach na naszą Konstytucję, urządzony bardzo zgrabnie, zgrabności tego rodzaju zamachowcom nigdy odmówić nie można. Tu jest wybrana chwila ciężkiego położenia Państwa dla postawienia problematu tak, ażeby ogromnej części społeczeństwa politycznie nieuświadomionej pomieszać te sprawy do niepoznania, ażeby nadać pozór skarbowego zadania i upiec swoją reakcyjną pieczeń.

Nie mogę winić Pana Ministra, bo on jest apolityczny, on się tymi rzeczami nie zajmuje ani zajmować nie chce, ale winię tych, których nazwać nie umiem, ale którzy są widoczni z poza tego punktu. Pierwotnie miałem tylko podejrzenie, ale w toku rozprawy w komisji i w określeniu stanowiska Ministerjum Skarbu przez P. Min. doszedłem do przekonania, że to jest zamach przeciwko znaczeniu Sejmu. (Głosy: Słusznie). Przedstawiłem P. Min. propozycję, która rzeczowo daje mu wszystko, czego może sobie życzyć. Propozycja moja opiewa: Sejm Ustawodawczy poleca wszystkim komisjom sejmowym, aby przed uchwalaniem wniosków, połączonych z obciążeniem Skarbu, zasięgały oświadczenia Rządu, czy istnieje pokrycie wymagane w art. 10 Konstytucji. Znaczy to, że Sejm powtarza przy tej sposobności, iż chce się trzymać i będzie się trzymać art. 10 Konstytucji. W moim wniosku stoimy na stanowisku, że zabraniamy komisjom przedstawiania nam uchwał, dotyczących Skarbu, nim P. Minister oświadczy, że ta uchwała nasza zgadza się z art. 10 Konstytucji. To jest maximum tego, co Sejm może dać P. Min. i to jest wszystko, czego on żądać może. O to musi mu chodzić, żeby mógł przyjść na każde posiedzenie Komisji i powiedzieć: Panowie, na to niema pokrycia. Proszę panów, P. Min. Skarbu, jako takiemu, o to chodzi, o nic innego chodzić nie może, bo jest człowiekiem apolitycznym. Sejm nie może uchwalić wtedy takiej ustawy, chyba, gdyby był zdania, że P. Min. się myli i że pokrycie jest, albo gdyby pokrycie dał.

„NIE POZWALAM" P. MICHALSKIEGO.

I proszę panów, to jest właśnie granica naszych władz. Art. 2 naszej Konstytucji rozdziela tę władzę bardzo dokładnie. Powiada on: Władza zwierzchnia w Rzplitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawczym są Sejm i Senat, w zakresie władz wykonawczych Prezydent Rzplitej Polskiej łącznie z odpowiedzialnymi Ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości niezawisłe sądy. I tu są granice naszego działania. P. Min. ma władzę wykonawczą, on ma nam powiedzieć, czy jest pokrycie, czy niema pokrycia i z tą informacją ustaje jego władza. Wtedy przychodzi Sejm, który ma władzę ustawodawczą i powiada: uchwalę albo nie. Ale P. Min. to nie wystarcza. On żąda, ażeby tu jeszcze dopisać: jeśli Min. Skarbu się nie zgadza, to tego Sejmowi przedłożyć nie wolno. Tu P. Min. wychodzi z zakresu swego działania i staje się jedynym szlachcicem w Polsce, który może Sejmowi powiedzieć: Veto (nie pozwalam). Tu się wznawia cała stara tradycja, tylko, że ona nie jest demokratyczna i tyczy się nie wszystkich obywateli, bo tylko jeden jest takim uprzywilejowanym. Nie chcę wiedzieć, kto i dlaczego jest mocen powiedzieć Sejmowi to stare tradycyjne „nie pozwalam", i mam nadzieję, że Sejm nikomu nie pozwoli, ażeby stał przeciwko Sejmowi i przeciwko woli Sejmu, gdyby nawet jednogłośnie, jednomyślnie sobie powiedział „nie pozwalam". Tutaj przychodzi ta ustawodawcza czynność P. Min. Skarbu, do której nie jest powołany i której mu Konstytucja, jeśli ona ma być Konstytucją, zabrania. Tutaj P. Min. Skarbu głosuje w Sejmie, mimo, że prawa głosu nie ma, jednak on głosuje, stanowiąc się jeden większością przeciwko 400 przeszło posłom. Jeśli Konstytucja powiada, że mocodawcą jest naród, władza zwierzchnia należy do Narodu, to nie mogę sobie przedstawić ustawy, mocą której ta władza zwierzchnia Narodu zostałaby przelana na jedną jedyną jednostkę, chyba, że miałby to być król najmiłościwiej panujący. A to jest wywróceniem całej Konstytucji i to jest ten zamach przeciwko Konstytucji, to jest ten pierwszy wyłom, który ma być zrobiony wtedy, gdy wzrok ludności jest zamglony i gdy ona w tej mgle nie umiałaby odróżnić politycznego zamachu od finansowej konieczności. To jest zasadnicza kwestja, którą P. Min. Michalski podniósł, to jest kwestja władzy Sejmu i władzy Rządu. I wydaje mi się, że nie znajdzie P. Min. Michalski większości w tej Izbie i wydaje mi się, że nie może jej znaleźć. (Głosy: Niewiadomo). Proszę Panów, usłyszałem słowo „niewiadomo" ze strony, która starała się dokonać zamachu anarchistycznego w tej Izbie. Boję się, że ci Panowie, którzy powagę Państwa podkopali, mogą się łączyć z P. Min. Michalskim, który stara się podkopać powagę Sejmu. Ale przecież liczę, że większości dla tej koncepcji w Sejmie nie znajdzie. Gdy pierwszy raz postawiłem swój wniosek na komisji skarbowo-budżetowej, to nie było nikogo, — były deklaracje stronnictwa po stronnictwie, — któryby nie podniósł swoich wątpliwości konstytucyjnych i któryby nie stanął na tem samem stanowisku, co ja. Uścililem tą rezolucją drogę P. Min. i gdyby nie wiem jakie węzły mnie z nim łączyły, to gładszej i przystępniejszej uścieliłbym nie mógł. Ale doszedłem do wniosku, że jest to zamach polityczny, gdy p. Michalski odrzucił moją rezolucję.

ZAMACH NA KONSTYTUCJĘ, SANKCJONOWANY PRZEZ WIĘKSZOŚĆ!

Panowie nie mogą, gdybyście chcieli, powziąć uchwały p. Michalskiego. Panowie nie mogą jej ogłosić w Dzienniku Ustaw Państwa. Gdyby znalazła się większość za tą uchwałą, to byłby to zamach większości Sejmowej przeciw Konstytucji, byłoby to anarchją, byłby to rewolucyjny zamach większości na Konstytucję. Konstytucja broni się przeciw temu, Konstytucja przewiduje te zamachy. Art. 38 powiada jaknajwyraźniej: „Żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą Konstytucją, ani naruszać jej postanowień", a ktoby się tego nie trzymał, ten dokonywa zamachu. Tu żadna kwalifikowana większość nie wystarcza. Konstytucja jest nienaruszalną na razie dla jakiejkolwiek większości. I proszę Panów nie dajcie swojej czujności odwrócić tem, że to jest stosunkowo drobne zrzeczenie się praw Sejmu. Gdyby Sejm zgodził się złamać bezkarnie Konstytucję, to Konstytucja staje się papierkiem bezwartościowym i niekoniecznie wszystkie zamachy na Konstytucję muszą wyjść z prawej strony, będą też usiłowania z innych stron.

Kto stoi na stanowisku rozwoju Polski, kto stoi na stanowisku legalności, komu zależy na tem, żeby nasze życie odbywało się w ramach przez nas uchwalonych, a nie w ramach gwałtów, ten na tę koncepcję nie pójdzie.

Ja dlatego ciągle mówię o reakcji, a nie o stronnictwach zachowawczych, że zachowawcze stronnictwo z pewnością na tę drogę nie poszłoby. Na tę drogę idą tylko stronnictwa wywrotowe, nawet bardzo ciemnego koloru, niemniej jednak wywrotowe.

P. MINISTER PROWOKUJE DEMOKRACJĘ.

Wyzywacie nas, panowie, do walki z Rządem na tem tle. Czy koncepcja gospodarcza p. Min. powiada, że to przyczyni się do uzdrowienia gospodarczego Polski? Czy p. Minister myśli, że walka na tym terenie przyniesie nam spokój, przyniesie nam podstawy gospodarczego rozwoju? Nie. On przecież tego myśleć nie może. A czy p. Min. myśli, że będzie potrzebował korzystać z tego przywileju, jeżeli, samowolnie folgując swoim upodobaniom i zachciankom, nie zechce nam narzucić swojej woli? On wie bardzo dobrze, że Sejm — bez wyjątku, mogę powiedzieć — jest za bardzo

wielką oszczędnością, za nierobieniem niepotrzebnych wydatków, za liczeniem się, za przystosowywaniem, o ile jest tylko możność — wydatków do dochodów.

Ale nie, p. Min. potrzebuje politycznego sporu z nami, politycznego zwycięstwa reakcji nad demokracją sejmową.

PRZYSIĘGA ALKOHOLIKÓW.

I proszę Panów, jakże szczęśliwą formę znalazła większość komisji dla tej idei p. Min. Wiem, że przeciwko sercu swemu, wbrew swemu przekonaniu przyznaliście samorządną wolę p. Min. Skarbu. Gdybyście zgrabniejszą znaleźli formę, byłoby to może mniej kompromitujące nas wszystkich. Wasza formułka opiewa: „Sejm Ustawodawczy postanawia, zgodnie z zasadniczym poglądem uchwały z 4. X., że do tego czasu, póki nie uzyskamy równowagi w budżecie Rzplitej, nie będzie uchwalał wydatków bez zgody Ministra Skarbu". (Głos: bardzo słusznie). To jest tak samo słusznie, jak słusznie pan mówił o Polsce na Pomorzu, to co trzeba było wykreślić, ażeby świat o tem nie wiedział. Teraz wołaj pan — „słusznie"... Sejm Ustawodawczy postanawia, że nie będzie postanawiał... Czy jest to forma nie kompromitująca nas, czy nie jest to forma wzięta ze szpitala dla alkoholików, którzy podpisują: „postanawiam nie pić", albowiem nie mają tej siły, ażeby dotrzymać postanowienia. W tem położeniu nasz Sejm nie jest i Sejm ma tę siłę i niema potrzeby, ażeby z góry sobie postanawiał, że postanawiać nie będzie. Tego Sejm już nie demokratyczny, ale szanujący siebie, nie uchwali. Dalej: „zgodnie z zasadniczym poglądem, wyrażonym w uchwale z 4. X.". Co tam jest zasadniczym poglądem? To samo, co mówi konstytucja, że nie będziemy uchwalali wydatków bez pokrycia. Nie chodzi tu o pozwolenie, lub niepozwolenie Ministra. O jego stanowisku demagogicznem w Sejmie nawet mowy niema. W rezolucji jest powiedziane jasno, że gdy niema pokrycia, nie wolno robić wydatków, a tu panowie wprowadzacie zupełnie coś odmiennego, coś, czego w uchwale z października 1921 roku niema, o czem mowy nigdy nie było — i to jest nielojalne traktowanie sprawy. Tamta uchwała zgadza się z moją rezolucją, ale nie zgadza się z radą, którą nam daje komisja, że się nie będzie uchwalało wydatków bez zgody P. Min. Skarbu. Proszę Panów, ale cóż będzie, jeżeli Sejm uchwali? (Głos: Sejm będzie rozpędzony przez P. Ministra Skarbu). Cóż wówczas będzie, gdy mechaniczna większość złamie Konstytucję? Czy powinna nasza komisja wprawiać nas w takie położenie?

Mam nadzieję, że cała Izba zechce patrzeć na ten projekt ze stanowiska konstytucji, wielkiej dumy naszego Narodu. Liczę na to, że w tej walce pomiędzy Konstytucją a P. Min. Michalskim zwycięsko wyjdzie Konstytucja.

Z Rosji Sowieckiej.

Pobrzękują szablą i grożą rewolucją!

Olbrzymie cmentarzysko moskiewskie, w którem trzeba uśmierzać bunty głodnych, trzymać na uwięzi obce narody, katować socjalistów, no i otoczyć opieką zagranicznych kapitalistów — musi dbać o dużą i silną armję. Rząd sowiecki czyni też wszystko, by swą, tak zwaną czerwoną armję utrzymać na wysokości zadania i w stałem pogotowiu wojennem.

Ale krasnoarmejcom trzeba dodawać ducha, trzeba zachęcać ludzi do rzemiosła wojennego, trzeba odwrócić ich uwagę od wewnętrznego stanu Rosji i roli, jaką mają odgrywać w tej Rosji: roli gwardji przybocznej dyktatorów bolszewickich, ich czrezwyczajek, ich sprzymierzeńców kapitalistycznych z zagranicy.

W tym celu starym, uświęconym zwyczajem straszy się mużyków rosyjskich niebezpieczeństwem wojny, rzekomo grożącej Rosji ze strony „białych" sąsiadów, wśród których pierwsze miejsce, oczywiście, zajmuje Polska. W rozkazie Trockiego do armji pod tytułem „jesteśmy gotowi", mówi się wyłącznie o Polsce, z powodu której „czerwona" armja niedawno „przeżyła wraz z całym krajem kilka tygodni ostrego naprężenia politycznego". Ledwie zawarto z Polską układ w sprawie wydalenia białogwardzistów, gdy „Polska wyrzuciła na naszą ziemię kilka nowych licznych band"... Trocki twierdzi, że „z punktu widzenia t. zw. międzynarodowego prawa burżuazyjnej państwowości „Rosja miałaby prawo wypowiedzieć Polsce wojnę, ale Rosja nie pragnie wojny i jest przekonana, że naród polski przywoła do porządku przestępców i awanturników". I tu Trocki wyjaśnia swym wojakom, że w Polsce są dwa rządy: jeden oficjalny, występujący nazewnątrz i w sejmie, drugi zaś opiera się na znacznej części oficerów z Piłsudskim na czele. Ten drugi za wszelką cenę chce wojny z Rosją. „Nie wiemy — pisze Trocki — czy zimy bieżącej, lub najbliższej wiosny zwyciężą w Polsce zwolennicy pokoju, czy przestępcy - podżegacze. Musimy być przygotowani do najgorszego! Czerwona armja znowu zgniecie bandy petlurowskie, wyrzucone przez polskich awanturników. Czerwona armja podwoi swą pracę w dziale przygotowania bojowego"...

Rozkaz Trockiego zasługuje na uwagę z tego też względu, że bolszewicy w walce swej przeciwko Piłsudskiemu idą ręka w rękę z endekami i w sążnistych przedrukach z gazet endeckich (zwłaszcza „Rzeczypospolitej") szukają usprawiedliwienia dla swej demagogji. Otóż endecy są w oczach bolszewików elementem pokoju i ich zwycięstwo przy wyborach do Sejmu ma być zadatkiem pokoju z Rosją.

„Mirolubcy": Trocki, Stroński, Sadzewicz i S-ka!

Ale jeszcze znamienniejszym, aniżeli rozkaz Trockiego, jest artykuł-wezwanie Gusjewa (naczelnika zarządu polit. wojen. sow.), umieszczony w „Krasnoj Gazetie". Artykuł ten napisany został z racji tygodnia pomocy dla armji „czerwonej", zarządzonego w dn. od 15—27 listopada. W artykule tym czytamy: „Niedawno, kilka tygodni temu, znajdowaliśmy się w przededniu wojny z Polską i jeżeli chwilowo udało się nam zażegnać to nowe nieszczęście, to obecnie staje się coraz widoczniej, że im silniej wzbiera ruch rewolucyjny wśród polskiego proletarjatu, tem bardziej nieunikniona jest wojna".

A dalej: „Konieczne jest najpoważniejsze przygotowanie się do nadchodzących walk. Czas przypomnieć o tem, czas zerwać z obojętnością w stosunku do obrony orężnej R. S. F. S. R. Musimy nietylko zwyciężyć, ale też zwycięstwo nasze okupić możliwie najtańszą ceną"... „W nadchodzących walkach i bojach rewolucji światowej przypadnie armji czerwonej zaszczytna rola bojowa, dlatego więc przygotujcie ją do tych przyszłych rewolucyjnych bitew"... „Przekształćcie koszary na szkołę wojenno-polityczną, przeróbcie w nich miljony synów chłopskich na robotników, wybijcie im z głowy przesądy religijne i zabobony, przyłączcie (?) ich do wielkiego przemysłu, ażeby rozbić ich drobnomieszczańską psychologję — a wówczas będziecie mieli międzynarodową armję czerwoną, gotową do rewolucyjnych wojen obronnych i zaczepnych".

A więc wówczas, gdy nikt w Polsce nie myślał o wojnie lub o możliwości wojny z Rosją, bolszewicy byli już w „przededniu wojny". Gusjew, mówiąc w wzbieraniu ruchu rewolucyjnego w Polsce, ma na myśli, oczywiście, ruch komunistyczny, który jego zdaniem, nieuniknienie prowadzi do wojny! Polskich komunistów należałoby tedy, posługując się słowami Trockiego, nazwać awanturnikami i przestępcami-podżegaczami. Cała zaś frazeologja o nadchodzącej rewolucji światowej i roli w niej „czerwonej" armji ma jedynie na celu mydlenie oczu żołnierzom rosyjskim i wmawianie w nich, że mają inną rolę, aniżeli popieranie tronu Trockich i Gusjewów oraz panowania koncesjonarjuszów zagranicznych.

Rzeczą oryginalną w tem wszystkiem jest chyba tylko to, że w koszarach ma się dokonać zrewolucjonizowanie umysłów mużyckich, że koszary mają się stać szkołą przeobrażenia społecznego. Wystarczy wepchnąć chłopów rosyjskich do koszar, nauczyć ich strzelać i dźgać, a całą Rosję zamienić w jedne wielkie koszary z „miljonami synów chłopskich", a rewolucja światowa będzie zapewniona!

Odezwa Gusjewa ma charakter czysto agitacyjny i autor zapewne sam nie wierzy w to, co pisze. Ale zasługuje ona na baczną uwagę z tego względu, że odzwierciadla ducha militaryzmu sowieckiego, który to militaryzm jest nietylko jedyną siłą zorganizowaną w Rosji, ale którym sowiety, posługujące się dla utrzymania swej władzy, jednocześnie wymachują groźnie, jako straszakiem rewolucji międzynarodowej. Zawiodła dotychczas nadzieja na tę rewolucję, ale oto „czerwona" armja wyratuje „zgniły" zachód i na ostrzu bagnetów „zrobi" tę rewolucję.

Najnowszy ten humbug bolszewicki podajemy do wiadomości czytelników naszych, dołączając go do lamusa dawnych, niezliczonych blag i niespełnionych proroctw bolszewickich.

Każdy osioł...

„Każdy osioł potrafi rządzić z pomocą stanu wyjątkowego" tak rzekł hr. Taafe, mąż stanu austrjacki. Było to w czasie wielkiego kryzysu przemysłowego r. 1874. „Dla kilku zdemolowanych szynków żydowskich nie będę przychodził przed parlament o uchwalenie mi pozwolenia na stan wyjątkowy"—mówił, kiedy mu wymówki czyniono o pobłażliwości dla demonstrujących bezrobotnych.

Taafe był konserwatystą takim, co to umieją, wiedzą, co konserwować, jak długo konserwować. Był ponadto bardzo jowialnym politykiem, który umiał poważne rzeczy — lekko traktować.

Minister sprawiedliwości przedłożył Sejmowi ustawę wyjątkową skierowaną—powiada się—przeciw komunistom. W obronie projektu wypowiedział mowę. Była ona oddana z taką półduszą, ćwierćsercem, iż miało się wrażenie, że sam rzecznik sprawiedliwości w Rzplitej nie wierzy w to, co mówi; nie wierzy w skuteczność; nie wierzy w konstytucyjność swego przedłożenia.

Minister wiedział, że musi czynić przysługę — osłom i partaczom rządzącym, albo tym, którzyby rządzić chcieli. Minister był przekonany, że Sejm, gdyby przyjął jego projekt, w ustawę go przemienił, wystawiłby równocześnie sędziom i prokuratorom Rzlpitej—świadectwo ubóstwa.

Jakto, choćby na najniesforniejsze krzyki komunistów nie wystarczają już istniejące ustawy? Jakto, dowcip i zmysł logiczny polskich prawników nie sięga dalej niż osłów konserwatywnych, nie wiedzących, co jak i gdzie konserwować? Podwładni p. ministra powinni w obronie honoru i zdolności swych prawniczych wystąpić z silnym sprzeciwem wobec takiego ukrytego zarzutu.

Osły, mające chęć rządzenia, żądają dziś ustaw wyjątkowych przeciw komunistom. Jutro przyjdą z ustawą przeciw znienawidzonym przez się fornalom; pojutrze przeciw wolnomyślnym; wreszcie przeciw krótkim spódniczkom baletnic — jak to uczyniła sławetna legislatura Stanu New-York. A gdzie się mają skończyć pożądania osłów chcących rządzić? Lepiej i łatwiej odrazu powiedzieć „wyjątkowcom", że ich apetyt nie odpowiada sile ich uzębienia, ni mocy szczęk. Niech z legislatury najwyższej w Rzplitej nie robią folwarku, ni plebanji.

Co do ukrytych zamiarów projektu ustawy wyjątkowej, co do jej konstytucyjności, inni zabierali głos, i mądrze.

Sądzę, że oganianie od much czy bąków, osłów, którzy mają apetyty na rządzenie, nie należy do Ministra sprawiedliwości. A jeszcze mniej do Sejmu.

J. Kozakiewicz.

„Porządeczki" w P. K. U.

Wiadomo nie od dzisiaj, że urzędy wojskowe posiadają swoistą reputację. Chociaż posiadają nadmiar urzędników, funkcjonują niedbale. Ale najgorsze bodaj porządki są w P. K. U. (Powiatowa Komisja Uzupełnień). Ktokolwiek miał sposobność bodaj raz zetknąć się z tą instytucją, ma wrażenie, że przeszedł przez piekło. Absolutne lekceważenie czasu, zdrowia i pieniędzy interesantów codziennie i na każdym kroku. Demobilizowani żołnierze przychodzą po parę tygodni, codzień i godzinami wyczekują na podpis, dosłownie na podpis jakiegoś gołowąsego dygnitarza. Dobrze jeszcze, jeżeli dygnitarz raczy urzędować, bo zdarza się często, że jeszcze nie przyszedł albo

---

9)

JAN AUGUSTYNOWICZ.

—o—

Opowieść o królewnie Lali i królewiczu Bobie

(nie według Mickiewicza).

Śmiała się jeszcze. Bezczelnie rozglądała się, upatrując, czy niema gdzie „czego do przetrącenia". Jakoż spostrzegła przez otwarte do drugiego pokoju drzwi stojący w nim kredens, a na nim i na stoliku koło niego to i owo, co jej się wydało „żarciem". „Żryć, nażryć się!"— połaskotała ją gorąco myśl przyjemna i pożyteczna. I, jak ona wróciła do swej jawy plugawej i okrutnej, tak wróciła do niej cała jej praktyczność i „cwaność", poparta istotnym, nie od chwili ostatniej, głodem.

Zupełnie jakgdyby się uspokoiła. Tylko tam głęboko, głęboko — w duszy? — zwinięte w kłębek i rzucone przez jawę faktu, czuła postrzępione szmaty cudownych dla niej niedawnych jej uniesień, miłosnego wstrząsu — i złudy.

Była znów dziewką. Była sobą. Była narzędziem i niewolnicą Boba, królewicza Boba, — ona, królewna Lala.

Czuła, rozumiała: po kropelce ściekała z serca krew serdeczna właśnie, jedynie prawdziwa, jedynie ważka, jedynie coś warta. Po kropelce — tam w żyły, by stać się krwią zwyczajną, krwią codzienną, krwią dziewki z ulicy i z Łazarza.

Królewicz Bobo! Królewicz Bobo!

Na chwilę, na okrutnie głupie mgnienie, zdało jej się, że już na zawsze skończyło się dla niej to królewiczostwo... Królewicz Bobo! „Żryć"... no... Ale... Zadrżała nagle. Dygot przeszedł ją całą. Wspomniał się tak królewicz Bobo... Śledził ją: przysięgłaby na to. Szedł, skradał się bokami — napewno. Wie dobrze, dokąd poszła. Wie, gdzie teraz się znajduje. Waruje, węszy, czuwa, — aby z dłoni mu się nie wymknęła, aby nie zdążyła ukryć niczego, aby miał wszystko, na co czeka, — te pieniądze... pieniądze...

Zimno jej się uczyniło. O tem zapomniała! W straszliwem upojeniu zbudzonych zmysłów dziewki — zapomniała! W upojeniu, w obłąkaniu narodzonej pasji, w tem drgnieniu serca. Zdało jej się: drgnęło serce przecie, oczywiście drgnęło, — żar w niem wszak poczuła. W radosnem szczęściu spełnionego nareszcie przeznaczenia — zapomniała.

Będzie żądał — i dużo. Wie, do kogo i z kim poszła, wie, że „frajer" bogaty. Zmiarkuje to, już zmiarkował. Będzie twardy i dziki, jak zawsze. Będzie bił...

Wzdrygnęła się. Strach ją przeszył. Będzie bił — jeśli...

Posmakowała ustami, bo zdało jej się, że już dotknęła niemi „żarcia", znajdującego się w drugim pokoju. Zgłupiała. W ustach poczuła jakby smak krwi własnej, zmieszanej z własnemi łzami...

Musi mieć pieniądze! Musi zarobić! Tyle czasu — i pójść z niczem, bez pieniędzy, — co Bobo powie? Co uczyni? Znowu strach ją ugiął. Skatowałby ją, — bez miary, do ostatka.

A oto ten królewicz tutaj... Królewicz! Krew ze łzami rozlała się po całem ciele... Krew ze łzami...

Królewicz! Królewicz!

Spojrzała na niego ukradkiem. Siedział jeszcze. Ten sam, którego w myśli miała, którego już nie zapomniała. Śliczny... drogi... złoty... Śliczny... jedyny... ukochany...

Zwaliła ją myśl: oto, urodzona przez niego, jego urodziła, by byli dla siebie — na wieki, na wieki. Oto urodziła go w okropnej męce dziewiczego serca i dziewiczego ciała, aby żył w niej i z nią — umiłowany. Oto urodziła ją, by go poznała i wiedziała o nim i nie opuściła go nigdy. A Bobo, a ten rynsztok, — to omyłka, to plugastwo, którego nie było, nawet ten Bobo kiedyś, kiedyś, — gdy, nie znając swego, oddała mu się.

I ta sromota, to poznanie tylu innych, to wniknięcie we wszystkie tajemnice i szczegóły i treść sprzęgnięcia się z tyloma — to kłamstwo, tego nie było!

Zwaliła ją ta myśl... Patrzała na siedzącego. Z najtkliwszą wewnętrzną pieszczotą patrzała. Drogi... śliczny... ukochany...

Powstał.

— Mówiła pani, że jeść pragnie — rzekł nieswojo i z zawstydzeniem. Nie wiedział, co ma mówić.

— Nie jestem, proszę pana, pani. Jestem szychta — rzekła brutalnie.

Zmarszczył się.

— Omylił się panicz! — zarechotało jej coś w gardle. — Mnie „ty" mówią frajery — wzięła się pod boki bezczelnie.

O jedzeniu wspomniał... Tak, jeść się chce. Chce, chce! Jeść, żryć. A skoro dają...

— Nie jestem od tego, by nie słyszeć zaproszenia. Ano, jeść się chce. Wychodziłam się po ulicy — bezpłatnie. A jak złapałam frajera — to takiego. Cha, cha!

Szła już za nim do drugiego pokoju. Zwinie wzięła się do spożywania. Brała, co się dało, napychając usta. Dziwiła się, że „bogaty". W te czasy — i tyle! Musi — smakosz, a może łakomy?

Nie odpowiadał. Cierpliwie patrzał na jej karmienie się. Była stylowo wulgarna, co stwierdzał odruchowo. Czuł przytem, że musiała być i porządnie głodna istotnie. Jadła z zajęciem, z zapałem, godnym lepszej sprawy. Wypychała jadłem policzki aż do najszczerszej obrzydliwości i żuła szczękami z głośnem mlaskaniem — właśnie jak szczeremu, niezepsutemu przez „formy towarzyskie" i ludzkie względy normalnemu zwierzęciu przystoi. Sprawiało jej rzetelną rozkosz to nasycanie się, — widać było niełedwie, jak, pogryzione przez młode drapieżne zęby i oblepione doskonale śliną, jadło przełłacza się przez gardziel i przewód pokarmowy, by wdrążyć się w żołądek i kiszki w hojnym celu wypchania ich aż do ostatniej komórki. Pazerna potrzeba dawała znać o sobie, — normalny instynkt dwunoga ludzkiego pracował dla określonej ilości młodego mięsa kobiecego w kierunku podtrzymania jego obfitości i żywotności.

Jadła... jadła. Jakieś zdwojone zwierzęce ciepło zaczęło promieniować z niej i zmieszało się jakby z osobliwym „odor feminae", który wokół niej niewidoczną otocz zakreślał.

— Napiłabym się... — łysknęły jej oczy, a białe zęby zaświeciły, jak u tygrysicy? Poczciwym wzrokiem ogarnęła go, aby ruszył po butelkę.

Zawahał się.

— Sznapy... no, tak... — kiwnęła głową. Ziewnęła leniwie. Padła na jakieś stojące opodal krzesło. Sznapa... choo...

(D. c. n.).

już go niema lub też wyszedł na śniadanie, albo — spaceruje po kurytarzach. Komunikują nam np. o takim fakcie: Demobilizowany inwalida z przestrzelonemi plecami, któremu nie przyznano inwalidności i nie załatwiono paperów, musi co parę tygodni przyjeżdżać z Grodna dla uzyskania prolongaty! Coś niebywałego! Ludzie tracą czas, zdrowie i pieniądze! Ale dygnitarze P. K. U. są głusi. Setki, ba, tysiące ludzi klnie i szemrze na niesłychane, karygodne załatwianie spraw, które wloką się miesiącami żółwim krokiem. Ale to nikogo nie obchodzi. Wałęsający się po kurytarzach funkcjonarjusze P. K. U. mają czas, oni — „urzędują". Co ich obchodzą ci, stojący pode drzwiami i błagający wprost o litość. A przecież ci biedni, nieraz wprost litość budzący ludzie prości, są bezradni wobec tego chaosu. Ale ci ludzie patrzą i porównywują. Cierpią i klną.

Dla Najwyższej Izby Kontroli byłoby niezmiernie pouczającą rzeczą wejść w ten tłum różnorodnych interesantów, przysłuchać się ich skargom i przyjrzeć się z boku, jak to urzęduje osławiona P. K. U.

„Miotła" p. Michalskiego przydałaby się bardzo dla całej masy nierobów, udających jeno urzędowe zaaferowanie, pod którem kryje się niedołęstwo i próżniacze marnowanie czasu przez skarb państwa opłacanego.

Dla każdego, kto zwiedził t. zw. biura P. K. U., nasuwa się nieodparte wrażenie, że nie P. K. U. istnieje dla interesantów, jeno ci ostatni istnieją po to, by prosperowały synekury w P. K. U.

Czytelnik.

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 274.

Sejm uchwalił wczoraj w trzeciem czytaniu ustawę o daninie. Ponowione poprawki stronnictw ludowych o progresji i innej redakcji art. 52 — zostały odrzucone tą samą większością i w drugiem czytaniu. Uwzględniono jedynie poprawki stylistyczne i kilka drobnych poprawek, natury raczej formalnej. Zasadniczych żadnych zmian w stosunku do tego, co uchwalono w drugiem czytaniu — nie poczyniono. W głosowaniu nad całością ustawy kluby P. S. L. „Wyzwolenia" i P. S. L. „lewicy" opowiedziały się przeciwko ustawie z powodu odrzucenia ich poprawek. P. Łańcucki, który głosował za poprawkami razem z P. P. S. — głosował jednak przeciwko całości ustawy razem z ks. Okoniem.

Olbrzymia większość Sejmu, włączając P. P. S., uchwaliła daninę w ostatecznej formie. Wyniki głosowania powitano oklaskami. P. marszałek Trąmpczyński z okazji przyjęcia tak ważnej ustawy podkreślił znaczenie tego faktu i złożył podziękowanie wszystkim członkom komisji skarbowo-budżetowej, szczególnie tow. Diamandowi, przewodniczącemu podkomisji daninowej oraz p. Osieckiemu, przewodn. kom. skarbowo-budżetowej.

***

Dwunastogodzinne prawie wczorajsze posiedzenie wypełniła oprócz trzeciego czytania ustawy o daninie jeszcze sprawa projektu ustawy „o środkach naprawy gospodarki państwowej". Historja projektu rządowego jeszcze jest świeża pamięci. Przypominamy tylko główne jej etapy: walkę naszych towarzyszy o wycofanie art. 4 projektu p. Michalskiego (o przedłużeniu dnia pracy ponad 8 godzin), zgodę p. Michalskiego na odesłanie do odpowiednich komisji artykułu tego i 5 (o wstrzymaniu wykonania reformy rolnej), dalej dyskusję w połączonych komisjach skarbowo-budżetowej i konstytucyjnej, gdzie p. Michalski raz po raz groził ustąpieniem, jeśli Sejm nie przyzna mu żądanych uprawnień, wreszcie kompromitujące tę komisję uchwalenie przeciwkonstytucyjnych wniosków pod naciskiem min. skarbu.

Z obrad komisji zdawał sprawę na plenum Izby p. Loewenstein, zalecając przyjęcie ustawy, oraz kilku rezolucji, z których jedna o kontroli ministra skarbu nad uchwałami Sejmu o wydatkach, dokoła której rozegrała się najzacięższa walka, brzmi:

> Sejm Ustawodawczy postanawia zgodnie z zasadniczym poglądem, wyrażonym w uchwale z dnia 4 października 1921, że aż do czasu uzyskania równowagi w budżecie Rzeczypospolitej nie będzie uchwalał wydatków bez zgody Ministra Skarbu.
>
> Uchwała niniejsza ma być ogłoszona w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Wywody referenta, jak również program, — jeżeli wogóle żądania p. Michalskiego można nazwać programem — ministra skarbu, poddał druzgocącej krytyce tow. Diamand, stając w obronie Konstytucji i Sejmu przed zamachami p. Michalskiego i dyktatorskiemi zachciankami. Przemówienie tow. Diamanda nie podobało się p. Radziszewskiemu, który chrzcząc je mianem demagogji, sam przemawiał tak, jakgdyby znajdował się na wiecu w kole Zw. Lud. Nar. im. pana Zamorskiego.

Zaś p. min. Michalskiego, który wogóle nie odznacza się bystrością w polityce i nigdy nie umie zachować niezbędnej na jego stanowisku równowagi politycznej, krytyka naszego towarzysza wytrąciła zupełnie z równowagi. Przyzwyczailiśmy się już do samochwalstwa i tanich efektów krasomówczych p. Michalskiego; Sejm znosił już nieraz w pokorze niezbyt przyjemne frazesy zarozumiałego ministra. Ale wczoraj przebrała się miarka...

P. Michalski, jeszcze zanim uchwalono mu nadzwyczajne pełnomocnictwa, przemawiał już tak, jakgdyby już był dyktatorem. Nie prosił Sejmu o uchwalenie ustawy, nie tłumaczył jej potrzeby, nie argumentował, jak człowiek Rządu przed Izbą prawodawczą — rzucał natomiast z mównicy oskarżeniami, groźbami, wynosił siebie pod niebiosa, Sejmowi przypisując winy za wszystko, co się ministrowi skarbu nie udało. P. Michalskiemu przerywano często, ale tłumiono wybuch. A p. Michalski coraz to śmielej, coraz to bezczelniej sobie poczynał, aż wywołał taką burzę, że zagłuszyła ona całkowicie jego słowa i zmusiła przewodniczącego do zarządzenia przerwy w połowie przemówienia ministra, czego jeszcze nasz Sejm nigdy nie był świadkiem.

Lekceważące Sejm i obrażające jego godność odezwanie się p. Michalskiego stało się podczas przerwy przedmiotem obrad konwentu senjorów. Na wiadomość o skandalu zjechali się do Sejmu prawie wszyscy ministrowie z p. Ponikowskim na czele. Na naradzie Rządu doszli jego członkowie do wniosku, że Rada Ministrów nie może wziąć odpowiedzialności za przemówienie min. Michalskiego, gdyż mowa jego nie była przedłożona do zatwierdzenia. Konsekwencje więc wynikające z tego przemówienia dotyczą tylko osoby p. Michalskiego. Rezultatem narad konwentu senjorów i Rządu było oświadczenie wice-marszałka po ponownem zagajeniu obrad, że p. Michalski pragnie zabrać głos w sprawie zajścia. P. Michalski stanął na mównicy i w kilku słowach przeprosił Sejm, tłumacząc się, że nie miał zamiaru poniżać jego godności.

Oczekiwano dalszego ciągu przerwanego w połowie przemówienia p. ministra. Ale p. Michalski był już natyle przezorny, że nie mówił dalej. Podobno w przerwie, gdy schodził z trybuny blady i niezwykle zdenerwowany, przyjaciele wyjęli mu delikatnie z rąk brulion przemówienia, w którym p. Michalski zapisał sobie zapewne niejeden jeszcze kwiatek krasomówczy.

Skandaliczne wystąpienie p. Michalskiego spowodowało odpowiedź jednego z przywódców klubu piastowców, p. Rataja.

Mocne i energiczne przemówienie p. Rataja, który suchej nitki nie zostawił na niefortunnym p. ministrze, sprawiło widoczne wrażenie. W obronie zaś p. Michalskiego nikt nie miał odwagi zabrać głosu.

W szczegółowej dyskusji tow. Moraczewski gruntownie uzasadniał konieczność przestrzegania ostrożności w wydzierżawianiu przedsiębiorstw państwowych, a tow. Diamand raz jeszcze przestrzegał przed przyjęciem uchwały, przekreślającej prawa Sejmu, trafnie zbijając „angielski" argument p. Michalskiego i jego zwolenników tem, że przecież minister skarbu w Anglji jest członkiem parlamentu i reprezentantem większości, co zmienia zupełnie postać rzeczy.

Jednak większość, która uległa terorowi p. Michalskiego w komisji, również na plenum popierała go, aczkolwiek bardzo stopniała.

Poprawki do ustawy o „środkach naprawy..." upadały większością kilkunastu głosów, zaś najważniejsza uchwała „w przedmiocie uchwał sejmowych powodujących wydatki ze Skarbu Państwa" przeszła w imiennem głosowaniu większością 8-miu głosów: przyjęta została 140 gł. przeciwko 132.

Sejm temi uchwałami wydał sam na siebie wyrok i wystawił sobie świadectwo ubóstwa. Ale nietylko poniżył siebie i zrezygnował z wielu swoich praw. Ustąpił przed ministrem, który wykazał zupełny brak wykształcenia politycznego. Dał broń niebezpieczną i złożoną w ręce człowieka, który z niej zrobić może użytek jaknajgorszy i zaszkodzić niezmiernie. Dał ostrą szablę w ręce, które nawet miotłą nie umiały, jak należy wywijać.

Początek o godz. 11 m. 30.

O PRZYSPIESZENIE DEBATY W SPRAWIE KRYZYSU PRZEMYSŁOWEGO.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego tow. Diamand zażądał, żeby sprawa kryzysu przemysłowego weszła na porządek dzienny zaraz po daninie, bo rzecz ta ciągle spada z porządku dziennego, a Sejm nie może rozjechać się na ferje, nie zastanowiwszy się nad tą najważniejszą dziś sprawą.

Marszałek: Konwent Seniorów ustalił, że pierwszeństwo mają wszystkie ustawy skarbowe. (tow. Diamand: Jak nie będą ludzie mieli czem płacić, to nie pomogą ustawy skarbowe). (Poddaję wniosek p. Diamanda pod głosowanie.

Wniosek ten odrzucono głosami prawicy, chadeków i Ziedn. Mieszcz.

Marszałek: W każdym razie sprawa dziś jeszcze przyjdzie pod obrady. (Tow. Diamand: Podatki ferje, to są dwa zadania Sejmu).

DANINA.

Przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o daninie.

P. Woźnicki („Wyzwolenie"). W całej polityce min. skarbu ukazuje się to, że ilekroć Sejm chce obciążyć tych, którzy mają możność świadczenia więcej, minister staje wpoprzek temu dążeniu. Jego grożenie ustawiczne dymisją, może z czasem stać się bronią stępioną i wreszcie ta dymisja może się stać faktem.

Mówca zgłasza ponownie poprawkę do art. 4 w sprawie progresji i poprawkę do art. 5, która wyłącza użycie wojska do ściągania podatków. Następnie do art. 41 o możności całkowitego zwolnienia od daniny parcelantów rządowych. Oświadczamy, że będziemy głosowali przy art. 43 za poprawką posła Szczerkowskiego.

Dalej zgłaszamy też poprawkę do art. 52, która dotyczy reformy rolnej. Jeżeliby ta poprawka nie była przyjęta, to wogóle nie moglibyśmy głosować za art. 52.

Gdyby nasze poprawki odrzucono musielibyśmy en bloc głosować przeciwko ustawie o daninie. Wprawdzie po uchwaleniu tej daniny stalibyśmy oczywiście na gruncie ustawy, ale nie moglibyśmy doradzać masom ludowym jej wykonania.

P. Spickerman w imieniu Zjednoczenia Niemieckiego oświadcza, iż Klub jego głosować będzie za daniną.

P. Kowalczuk (P. S. L.). Polityka podatkowa ministra skarbu nie odpowiada nowoczesnym wymogom, gdyż jest on przeciwnikiem progresywności. Klub P. S. L. podtrzymuje poprawkę o zwiększenie daniny od handlu i przemysłu i poprawkę o progresję w rolnictwie. Stawiamy poprawki do art. 52 i 53, gdyż artykuły te niepotrzebnie naruszają zasadę reformy rolnej.

Po **p. Głąbińskim**, który dowodzi, że prawica nie jest przeciwna podatkom progresywnym, zabiera głos **rabin Perlmutter**. Każdy rozumny człowiek pojmuje konieczność ratowania naszego państwa i naszej waluty. Ratunek zależy od nas samych. Każdy szuka sposobu ratunku, a nie wie, że ma go przy sobie, we własnej kieszeni. Największym grzechem i nieszczęściem społeczeństwa jest brak ugody i wzajemna nieufność stronnictw. Nikomu nie wolno wyłączać się od wspólnej pracy pod pozorem, że jego cegiełka nic nie stanowi. Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Niech będzie zgoda między nami dla dobra Państwa i społeczeństwa, między którem znajdujemy się i my, żydzi, pragnący widzieć przed sobą pomyślność i szczęście naszego Państwa.

P. Wierzbicki referuje nowe poprawki i zmiany, m. in. zgłoszony przez wszystkie stronnictwa nowy artykuł do końcowych przepisów, stanowiący, że moc ustawy o daninie nie rozciąga się na powiaty Brasławski i Lidzki województwa Nowogródzkiego.

Pozatem mówca podaje do wiadomości kilka poprawek redakcyjnych i stylistycznych.

Po przemówieniu p. Wierzbickiego **Marszałek** oznajmił, iż biuro obecnie zajmie się zestawieniem wniesionych poprawek i rozdaniem między posłów a głosowanie odbędzie się o godzinie 4-ej.

NAPRAWA GOSPODARKI FINANSOWEJ.

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, t. j. do ustawy o środkach naprawy gospodarki finansowej.

Sprawozdanie składał **p. Loewenstein.** Projekt rządowy Komisja podzieliła na dwie grupy, pierwsza, która zawiera ogólne normy, dotyczące reformy podstaw gospodarki finansowej, druga zawiera normy specjalne. Do drugiej kategorji należy projekt nowego unormowania pracy w przemyśle i handlu, projekt zmiany reformy rolnej i zmiana ustawy o obrocie pieniężnym. Co do tej drugiej kategorji, to Komisja przedłoży odrębne sprawozdania.

Co się tyczy ustawy o środkach naprawy, to odnosi się ona przedewszystkiem do administracji. Komisja postanowiła, że ministrowi trzeba dać możność wglądu we wszystkie działy administracji, kontrolowania ich i leczenia — jednak w zgodzie z Konstytucją, według której ustanawianie i usuwanie urzędów należy tylko do Sejmu.

Rezolucje wzywają Rząd, aby złożył swoje wnioski co do redukcji urzędów, opartych na ustawie i przeprowadził redukcję tych, które powstały na podstawie rozporządzenia.

Straż nad oszczędnością ma być poruczona ministrowi skarbu samemu w ten sposób, że nie wolno Radzie Ministrów uchwalać wydatków inaczej jak tylko za zgodą ministra skarbu. Z tem łączy się kwestja czy i sejmowi ma nie być wolno uchwalać wydatków bez zgody ministra. Przeważna część komisji oświadczyła się, że postanowienie tego rodzaju jest zgodne z konstytucją, ponieważ konstytucja sama już zawiera art. 16, że nie wolno sejmowi uchwalać wydatków bez wskazania pokrycia, ujęło tylko to postanowienie w formę rezolucji. Mniejszość komisji sądziła, że uchwała taka jest niepotrzebna skoro ów art. 16 istnieje i szkodliwa, bo poniekąd poniża sejm.

Ustawa, przedkładana teraz Sejmowi, zawiera także artykuł o utworzeniu rady finansowej. Ta rada ma zastąpić istniejącą dotychczas radę, wybraną przez sejm. (Tow. Diamand: Na to nie trzeba żadnego przepisu, to jest śmieszne).

Głos zabrał **tow. Diamand**, którego przemówienie podajemy osobno.

P. Stapiński skarży się, że redukcja urzędników nie jest przeprowadzana. Co się tyczy rzekomej winy za błędy w polityce skarbowej, to sejm zawsze uchwalał ministrom skarbu to, czego od niego żądali.

ECHA ARESZTOWANIA POS DĄBALA.

Po przerwie obiadowej zabrał głos pos. Łańcucki i zapytał, dlaczego dotychczas sejm nie otrzymał zawiadomienia, jakie stanowisko zajęły komisje prawnicza, regulaminowa i nietykalności poselskiej w sprawie uwięzienia posła Dąbala.

Marszałek. P. Rataj, przewodniczący połączonych trzech komisji wystosował do mnie pismo, w którem donosi, że komisje postanowiły przyjąć do wiadomości zawiadomienie o uwięzieniu p. Dąbala i przejść do porządku dziennego. Komisje uzasadniają to tem, że interpretacja ustaw, stosowanych przez sądy, należy do sądu. Prócz tego komisje stwierdzają potrzebę opracowania noweli do ustawy o nietykalności poselskiej w celu usunięcia niejasności.

UCHWALENIE DANINY W TRZECIEM CZYTANIU.

Przystąpiono do głosowania w trzeciem czytaniu nad ustawą o daninie.

Do art. 3 przyjęto poprawkę tow. Moraczewskiego, która tylko stylistycznie uwypukla treść przepisu. Dodano mianowicie po słowie: „pracownicy" słowo „obcokrajowcy", a to w tym celu, aby Polacy pracownicy misji dyplomatycznych mogli płacić daninę.

Do art. 6, który mówi o kresach wschodnich, uchwalono poprawkę wszystkich klubów, aby z tabelki wykreślić powiaty lidzki i brasławski. Poprawka ta przeszła jednomyślnie.

Do art. 7, który dotyczy spółek przyjęto poprawkę p. Kaliszera, aby w ustępie pierwszym po słowach: „oblicza się" wstawić: „od spółek handlowych i bankowych, powstałych przed 1 stycznia 1920 r." a po słowach końcowych tego ustępu dodać: „od wszystkich innych zaś w wysokości 10% od tychże kapitałów".

Do art. 35 przyjęto poprawkę posła Wład. Grabskiego, aby po słowach: „Resztę daniny przypadającej na nieruchomość płaci jej właściciel" wstawić: „O ile jednak właściciel w myśl art. 52, sprzeda część swojej nieruchomości, art. 35 nie ma zastosowania".

Do art. 38 do tabeli ulg indywidualnych przyjęto poprawkę wszystkich klubów o skreślenie powiatów brasławskiego i lidzkiego.

Do art. 40 przyjęto poprawkę p. Witosa, aby ulgi we wschodnich województwach Rzeczypospolitej stosowane były do wszystkich osadników bez względu na wymienione w tym artykule kwalifikacje.

Wreszcie przyjęto poprawkę wszystkich stronnictw, aby dodać nowy artykuł: Moc niniejszej ustawy nie rozciąga się na powiat brasławski i lidzki województwa Nowogródzkiego.

Następnie przyjęto ustawę en bloc znaczną większością głosów przeciwko głosom „Wyzwolenia" i P. S. L. lewicy.

Marszałek w kilku słowach podkreślił doniosłość uchwalenia daniny, wyrażając nadzieję, że ustawa stanie się podwaliną nowych stosunków w Państwie, oraz wyraził podziękowanie podkomisji i komisji skarbowo-budżetowej, a zwłaszcza wicemarszałkowi Osieckiemu i tow. Diamandowi.

Naprawa gospodarki finansowej

Przystąpiono do ustawy o środkach naprawy gospodarki finansowej.

DEMAGOGJA „PRZECIWNIKA" DEMAGOGJI.

P. Radziszewski (Z. L. N.) dopatruje się demagogji w przemówieniu tow. Diamanda, przyczem sam puszcza się na nieokiełznaną demagogję. Chodzi tylko o to, aby minister skarbu był gospodarzem kraju. (Tow. Diamand: Więc lepiej sejm rozwiązać). W Anglji w ciągu dwustu lat Izba Gmin nie mogła uchwalać wydatków bez takiego pozwolenia. (Tow. Diamand: W 17 wieku). Obowiązkiem naszym jest poprzeć ministra, a jedną z form tego poparcia jest uchwalenie mu tych uprawnień.

DEMAGOGJA ANTYSEJMOWA MIN. SKARBU.

Minister skarbu, Michalski: 4 października przedstawiłem swój program sejmowi, 7-go wniósł rząd projekt ustawy o środkach naprawy finansowej, a w kilka dni później projekt daniny. Upłynęło 10 tygodni, a dotychczas tylko jeden z tych projektów stał się ustawą. Cały mój program pozostał dotychczas w znacznej części w sferze teorji. Jestem jak więzień (głosy: Dąbal), który ma skrępowane sznurami dłonie. Z ogromną szkodą dla skarbu państwa wynikło to opóźnienie, bo chociaż teraz uchwalono daninę, to jednak z drugiej strony opóźnienie uchwalenia ustawy o środkach naprawy finansów uniemożliwiło mi wprowadzenie wielu oszczędności. Zadanie moje jest bardzo trudne i ciężkie. Dźwigam ten największy ciężar w państwie polskiem (Wrzawa na lewicy. Głosy: Manja wielkości) i trwam na stanowisku mimo nieuchwalenia projektu. Prosiłem raz sejm o życzliwość. Te promienie życzliwości padły skądinąd. Mój program stał się programem wielkiej części naszego społeczeństwa. Świadczy o tem setki listów, adresów, depesz (głosy: samochwalstwo).

Ci, którzy te objawy nazywają urągliwie ślepym entuzjazmem albo słomianym ogniem, doznają zawodu. Urągowiskom ich przeczy niezaprzeczony fakt, że prócz przyznania nam G. Śląska, także przywrócona wiara społeczeństwa we własny pieniądz dokonały nieoczekiwanej przez nikogo niespodzianki przemiany kursu i wartości marki polskiej (Głosy: To nie jest zasługą ministra skarbu).

Mówca odczytuje dalej ustęp listu, w którym prokuratorzy toruńscy chcą oddać wszystek swój czas wolny na usługi działalności, wszczętej dla naprawy Rzpltej (Głosy: To jest mowa ministra? To jest wiec!).

W wyjątkowo trudnych chwilach przypadło mi stanąć na czele skarbu (Głos: Męczennik). Muszę przekuć cały dotychczasowy system gospodarki państwowej, zbadać przyczyny zła i drogę naprawy wskazać. Stąd ta specjalna ustawa. Mieszczą się w niej cztery sprawy: walutowa, usunięcie deficytu, stworzenie organu doradczego, danie ministrowi szczególnych uprawnień. Co do drugiej sprawy, to chodzi o redukcję urzędów, a zarazem o możność wydzierżawienia przedsiębiorstw państwowych. Mówca usiłuje dowieść, że przedsiębiorstwa państwowe są deficytowe i przytacza liczby z salin państwowych.

OBRAZA SEJMU.

Mówca przechodzi, jak powiada, do najdrażliwszego punktu. Bez uchwalenia specjalnych uprawnień dla ministra skarbu byłby on jakby bez rąk. Nie mam zamiaru być kasjerem dochodów państwa. W komisji jednomyślnie zatwierdzono prawa veto min. sk. w Radzie ministrów. Co do sprawy „Standing order", to komisje przyjęły ogromną większością projekt rządu. Rzecz sama była bezsporna, szło tylko o jej sformułowanie. Zrzekłem się ujęcia tej rzeczy w formę ustawy. Mówiono, że projekt tej ustawy jest ujmą dla sejmu. **Jakto? Więc gdy inni składają ofiary na rzecz państwa, w takim czasie sejm nie mógłby także ponieść ofiary? Bis vincit qui se ipsum vincit. Byłoby to hańbą dla kultury, gdyby wszyscy, a tylko sejm nie chce tego zrobić pod swoją kontrolą.**

BURZA.

(Przy pierwszem jeszcze zdaniu ostatniego ustępu zrywa się na lewicy wrzawa, która przechodzi w gwałtowną burzę, kiedy p. Michalski mówi dalej w tym duchu. Słychać głosy: „Dość tego!". P. Minister usiłuje mówić dalej, ale go nie słychać. Nad wrzawą górują okrzyki: Myśmy nie panu uchwalili daninę! Tow. Żuławski woła: „odszczekać". Z ław witosowców rozlegają się okrzyki: Nie obrażać sejmu! Odwołać!

Wrzawa trwa, potężnieje. P. Michalski stoi na mównicy i nerwowo gryzie wargi. Nie schodzi z mównicy, aż wicemarszałek Osiecki zarządza przerwę, która trwa około pół godziny).

P. MICHALSKI PRZEPRASZA.

Po przerwie zabiera głos **wicemarszałek, p. Osiecki:** Przedewszystkiem muszę przywołać do porządku p. posła Żuławskiego za użycie wysoce nieparlamentarnego wyrażenia pod adresem Pana Ministra Skarbu. Na końcu swego przemówienia p. minister wyraził się, że sejm na rzecz Państwa nie chce ponieść ofiary. W tem wyrażeniu znaczna część Izby dopatrzyła się obrazy sejmu i chęci przeciwstawienia społeczeństwa sejmowi. W tej sprawie p. minister Michalski chce złożyć oświadczenie.

Minister skarbu, Michalski: W zakończeniu przemówienia swego użyłem słów, które wywołały pożałowania godne nieporozumienie. Mogę zapewnić, że ani na chwilę nie przyszło mi na myśl przeciwstawiać społeczeństwa sejmowi, ani podawać w wątpliwość ofiarności i powagi sejmu. Sejm, który dopiero co jednomyślnie uchwalił rzecz tak wielkiej wagi, jak danina, uczyni chyba wszystko dla naprawy finansów Państwa.

ROZPRAWA Z P. MICHALSKIM.

P. Rataj (P. S. L.). Zarzut p. ministra, że sejm, przeciągając przez 10 tygodni uchwalenie projektu sanacji finansów, uniemożliwił mu pracę, jest niesłuszny, gdyż komisja skarbowo-budżetowa pracowała rano i popołudniu b. intensywnie, z tego powodu, że min. skarbu przedłożyło projekty wadliwe, pisane na kolanie. Mówca twierdzi, że bez projektu naprawy finansów, minister mógł przeprowadzić redukcję, zaprowadzić oszczędności, wydzierżawić przedsiębiorstwa etc. Tymczasem zamianowano nowych urzędników w Prez. Rady Ministrów i awansowano kilkuset urzędników w Min. Skarbu.

Myśmy zrobili rzecz, którejby żaden parlament nie zrobił. Nie znając planu finansowego, mając podpis na wekslu, który brzmi tylko: żelazna miotła, żelazne nożyce, uchwaliliśmy daninę 80-miljardową.

Jeżeli chodzi o podniesienie marki, to wpłynęła m. in. także działalność ministra. Ale p. Michalski przyszedł w szczęśliwej chwili, kiedy pomimo niego działało dużo czynników bardzo doniosłych. Ale mimo to wydał p. Michalski 70 miljardów.

Co się tyczy rezolucji, którą sejm ma wyrzec się swego prawa inicjatywy, to z mowy p. ministra przekonał się mówca, że zanim rezolucję uchwalono, p. minister skarbu zaczął traktować cały sejm jak „Beirat" z Psiej Wólki.

W komisji p. minister był nieustępliwy. Ustępowała tylko komisja pod ciągłą groźbą, że p. minister ustąpi i w końcu uległa. Czy słusznem jest, że p. minister powiada teraz: miałem plan zbawienia Polski, a wyście uniemożliwili to, przetrzymując sprawę o 6 czy 8 tygodni. Jeżeli p. minister tak informuje społeczeństwo, uważałem za słuszne dać ze swej strony informacje zupełnie rzeczowe, aby nie podrywać powagi tego sejmu.

Po przemówieniu p. Weinziehera przystąpiono do rozprawy szczegółowej.

Do art. 4 zabrał głos **p. Rataj** (P. S. L.) i wniósł o skreślenie pierwszego zdania, że uchwały Rady Ministrów, powodujące wydatki ze skarbu państwa, mogą zapadać tylko za zgodą ministra skarbu.

PRZECIWKO WYZBYWANIU SIĘ WŁASNOŚCI PAŃSTWOWEJ.

Do art. 5 zabrał głos **tow. Moraczewski**, by bronić swego wniosku. Motywem do wydzierżawienia są złe wyniki gospodarki państwowej w tych przedsiębiorstwach. Atoli wyniki te są złe nie z powodu etatyzmu, lecz z powodu tendencyjności, z jaką te przedsiębiorstwa były prowadzone od początku 1919 r. przez wszystkie rządy. Szło o to, by pokazać gospodarkę w tych zakładach w najgorszym świetle. Mimo to, przedsiębiorstwa te w sumie nie są wcale deficytowe, owszem przynoszą pokaźne zyski państwu.

P. minister przytoczył jako przykład kopalnie w Wieliczce. Te jednak odziedziczyliśmy po rządzie austrjackim, a rząd polski dotychczas gospodarki tam prowadzonej wcale nie zmieniał. Warzelnia soli w Łańczynie, mająca najlepszą solankę na świecie, prowadzona jest tak, że solankę czerpie się ze źródła za pomocą worów skórzanych, jakiemi się czerpało wodę z Nilu za czasów Faraona, kiedy jeszcze nie znano pomp. Gdyby były urządzenia nowoczesne, to produkcja w państwowych kopalniach kosztowałaby tyle, co w prywatnych. Rząd proponuje teraz dzierżawę, która potrwa może 40 — 50 lat, co znaczy tyle co z lekkiem sercem sprzedać te kopalnie za psie pieniądze.

Dzieje się to wszystko pod hasłem: precz z etatyzmem. Zgodziłbym się na nie, gdyby zwalczać etatyzm gdzie on jest dla państwa najniebezpieczniejszy. Ale tu uchwaliliśmy gwarancję 30 miljonów funtów szterlingów, t. j. 360 miljardów marek dla przedsiębiorstw przemysłowych. Naprawa w państwowych warsztatach kolejowych kosztuje trzy razy mniej, niż w prywatnych. Zaliczki, dawane fabrykom, które się zawiązały dla dostarczania parowozów i wagonów, były 4 — 5 razy większe niż należało się za wagony. Za pieniądze, pożyczone od rządu, powstały fabryki jak „Pocisk", „Starachowice" i t. d. To jest etatyzm szkodliwy. To jest rozdrapywanie grosza publicznego. Nie należy iść na lep frazesów „precz z etatyzmem" bo moglibyśmy dojść do tego, że rząd miałby prawo wydzierżawić i pocztę i telegraf i P. K. O. (Tow. Diamand: Niestety, tylko nie ministerstwa skarbu). Nie można z jednej strony budować państwa, a z drugiej strony puszczać je na bęben.

CZEM MA BYĆ RADA FINANSOWA.

Tow. Diamand. Walka p. ministra z etatyzmem przypomina mi nowoczesne gospodynie, które nie umiejąc gotować, wmawiają w męża, że najlepiej jeść w restauracji. (Wesołość. Tow. Smulikowski: Tylko nie w sejmowej). Ale w art. 5 powiedziano: „po zasięgnięciu opinji Rady Finansowej". Co to jest Rada Finansowa, kto w niej zasiada? Będą tam dyrektorowie banków. Już p. Grabski sparzył się na tych doradcach. Ci zawsze dowiadywali się więcej dla swych banków, niż dawali rad Państwu. Jeżeli p. minister chce kontaktu z życiem gospodarczem, to może zaprosić sobie każdym razem tych czy tych panów, ale żeby miał stałych doradców z decyzji sejmu, to jest rzecz niebezpieczna i niezdrowa. Ta rada, złożona z bankierów i innych lewiatanów miałaby o wszystkiem wiedzieć z mocy tej ustawy. A takie postanowienie właściwie pozbawia ministra odpowiedzialności. Wnoszę o skreślenie w art. 5 słów: „i po zasięgnięciu opinji Rady Finansowej". Również proponuję skreślenie art. 7, który wprowadza instytucję Rady Finansowej.

Referent p. Löwenstein: Zgadzam się po porozumieniu się z p. ministrem skarbu na tę poprawkę. Natomiast sprzeciwiam się skreśleniu art. o radzie finansowej.

GŁOSOWANIE NAD USTAWĄ.

Przystąpiono do głosowania. Przyjęto poprawkę p. Weinziehera do art. 3, ażeby skreślić ostatnie zdanie, że wolno przyjąć tylko jednego urzędnika na miejsce 4 zwolnionych.

Odrzucono 148 głosami przeciwko 135 poprawkę p. Rataja do art. 4 o skreślenie pierwszego zdania, które powiada, że uchwały rady ministrów powodujące wydatki mogą zapadać tylko za zgodą ministra skarbu.

Wniosek mniejszości (tow. Moraczewskiego) o inną stylizację art. 5, odrzucono w imiennem głosowaniu 148 głosami przeciwko 137. Do art. 5 przyjęto poprawkę tow. Diamanda o skreślenie słów „i po zasięgnięciu opinji Rady Finansowej".

Ustawę i rezolucje przyjęto w drugiem czytaniu. Przyjęto również uchwałę w przedmiocie zmniejszenia ilości władz, urzędów i zakładów państwowych oraz personelu w nich zatrudnionego. Dalej przyjęto w drugiem czytaniu ustawę o udzieleniu ministrowi skarbu pełnomocnictwa do wydawania rozporządzeń w sprawie regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi oraz obrotu walutami.

OGRANICZENIE PRAW SEJMU.

Przystąpiono do uchwały w przedmiocie uchwał sejmowych, powodujących wydatki ze skarbu państwa.

Tow. Diamand uważa, iż nie zasłużył na zarzut demagogji, postawiony przez p. Radziszewskiego, stanął tylko w obronie praw konstytucji. Minister, żądając tych uprawnień, ma tylko argument nad argumenty — dymisję. Nie obawiam się aby minister mógł dziś odejść, poczyniwszy takie eksperymenty i zrzekł się odpowiedzialności. Rezolucja komisji przesuwa równowagę między sejmem a rządem na korzyść rządu. Minister nie powinien żądać więcej władzy, niż mu przyznaje konstytucja. Moja rezolucja daje ministrowi potrzebne uprawnienia, tylko nie pozwala na poniżenie sejmu.

Argument ministra, że w 17 wieku parlament angielski uchwalił podobną rezolucję, jest tak samo niepoważny, jak jego argument z kopalniami soli. Wogóle objektywność ministra pozostawia wiele do życzenia. Co do Brzeszcza, to podsunięto mu chyba cyfry błędne i wzywam ministra przemysłu i handlu, aby przynajmniej w pismach ogłosił cyfry rzeczywiste, które szalenie odbiegają od tego, co powiedział minister skarbu.

Tak samo angielskie spostrzeżenie p. ministra nie może być brane na serjo. Trzeba przecież uwzględnić jedyny i oryginalny rozwój angielskiej konstytucji i oryginalne życie wyspiarzy angielskich. Niema analogji między nami a nimi, a jeśli minister koniecznie szuka porównań, to ja mu pomogę. Oto minister angielski, który nie jest posłem, nie ma wstępu na salę, nie ma prawa zabierania głosu i z dalekiej galerji przysłuchuje się dyskusjom. Gdyby przynajmniej obecny minister był ministrem większości, ale to jest minister z zewnątrz, który nie ma nic wspólnego z naszem życiem sejmowem. (P. Dubanowicz: Daszyński głosował za powołaniem tego gabinetu pozasejmowego). Poco pan przeskakuje tyle ławek, kiedy pan siedzisz ramię przy ramieniu z autorem tego ministra (Wesołość).

P. Świda (witany na lewicy głosami: oho. Czy już pana z Tworek wypuścili? Głos: A które stronnictwo pan dziś reprezentuje?) popiera p. Michalskiego.

P. Loewenstein polemizuje z tow. Diamandem.

Po tem przemówieniu odbyło się imienne głosowanie.

Uchwałę w przedmiocie uchwał sejmowych, powodujących wydatki przyjęto potem w brzmieniu większości komisji 140 głosami przeciw 132. Przyjęto następnie jeszcze rezolucję, która wzywa do oględności przy redukcji urzędników i urzędów.

WNIOSKI NAGŁE.

P. Witos uzasadniał nagłość dwóch wniosków: o przeprowadzenie ścisłego nadzoru nad gospodarką w lasach prywatnych w całem państwie i o zaopatrzenie ludności w drzewo opałowe.

P. Bryl uzasadniał nagłość wniosku w sprawie daniny lasowej na cele odbudowy kraju.

Nagłość wszystkich trzech wniosków przyjęto a sprawy odesłano do komisji, odrzucając wniosek p. Witosa, aby jego dwa wnioski były dziś odrazu traktowane na plenum.

Wywiązała się jeszcze dyskusja formalna w sprawie umieszczenia obrad nad przesileniem przemysłowem na drugiem miejscu porządku dziennego po trzeciem czytaniu ustawy o naprawie finansów. Marszałek sprzeciwił się temu wnioskowi, który postawiony został przez tow. Żuławskiego, Izba jednak uchwaliła w myśl tego wniosku. Następne posiedzenie dziś o g. 11 rano.

Kronika sejmowa.

KONWENT SENJORÓW.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się z godzinnem opóźnieniem, wskutek tego, że poprzedziło je posiedzenie Konwentu Senjorów.

Konwent zwołany został na żądanie kilku klubów, które wystąpiły z wnioskiem reasumpcji poprzedniej uchwały wyznaczającej rozpoczęcie ferji w dn. 22 b. m.

Po krótkiej dyskusji, większość klubów wypowiedziała się za projektem, z tem zastrzeżeniem, ażeby załatwić jeszcze projekt finansowy, przedłożony przez ministra skarbu; ratyfikację umowy z Gdańskiem i wniosek rządowy zniesienia Ministerjum kultury i sztuki.

Tym sposobem ferje rozpocząć się mają dziś.

Ponadto, Konwent załatwił sprawę djet poselskich. Uchwalono, że narazie posłowie nie otrzymają zapomogi świątecznej, uchwalonej przez Radę Ministrów dla urzędników.

ZRZECZENIE SIĘ MANDATU PRZEZ POS. TOW. DRESZERA.

Wczoraj poseł tow. Dreszer wystosował do Marszałka Sejmu następujące pismo.

Lublin, 16 grudnia 1921.

Szanowny Panie Marszałku!

W ostatnich czasach spotkała mnie klęska osobista w postaci okradzenia mego Biura Handlowego na bardzo znaczną sumę. Wobec tego, że sytuacja moja obecna wymaga wytężenia całej mojej energji w kierunku wyjścia z bardzo przykrej sytuacji i nie mogę poświęcać czasu pracy w Sejmie, zmuszony jestem złożyć mandat poselski, piastowany przezemnie z okręgu Zamojskiego. Uprzejmie proszę Pana Marszałka o podanie tego do wiadomości Izby.

Łączę wyrazy szacunku

(—) **Zygmunt Dreszer.**

GŁODÓWKA POSŁA DĄBALA.

Wczoraj członkowie komisji prawniczej, tow. tow. Lieberman i Pużak odwiedzili w szpitalu więziennym posła Dąbala. Głodówka p. Dąbala trwa już ośm dni. **Odżywiają go przymusowo sztucznym sposobem.** P. Dąbal zakomunikował naszym tow., że rozkaz aresztowania wydano **na 2 dni przed wydaniem go przez Sejm.** A więc aresztowanie to było zupełnie nielegalne nietylko z punktu widzenia obowiązującej u nas ustawy o nietykalności poselskiej, która wogóle zabrania aresztowania posłów, ale ze stanowiska jakiejkolwiek ustawy tego rodzaju!!

P. Dąbal oświadczył, że głodówka była dla niego jedynym sposobem obrony.

Tow. nasi obiecali zwrócić się w tej sprawie do p. Min. sprawiedliwości.

KOMISJA WOJSKOWA.

Posłowie ze Zjednoczeń i Związków Narod. Lud. na posiedzeniu w dn. 15 b. m., jak zwykle, zaczęli zgłaszać cały szereg drobnych spraw, starając się wywołać dyskusję o broszurze Zamorskiego, o bojówkach N. D. itd. nic wspólnego nie mającą z porządkiem dziennym, obejmującym dyskusję nad Ustawą o pragmatyce oficerskiej. Nastąpiła dość ostra wymiana słów między posłem Skarbkiem a posłami ks. Stankiewiczem i tow. Malinowskim. Tow. M. zwrócił uwagę komisji wojskowej, iż takie traktowanie przez prawicę Ustawy o pragmatyce oficerskiej jest niczem innem, tylko najzwyczajniejszem jej sabotowaniem.

Po powyższym wstępie rozpoczęło dyskusję nad artykułem 48-ym. Ale usiłowanie sabotażu prowadzone było w dalszym ciągu przez N. D.

Posłowie Łabęda i Piechota postawili wniosek, aby artykuły 48, 49, 50 i 51 odesłać do komisji skarbowo-budżetowej, co naturalnie wpłynęłoby na wstrzymanie znów na kilka posiedzeń dalszej dyskusji.

Ostatecznie komisja większością głosów N.-Deków i niezorjentujących się niektórych ludowców, postanowiła „po uchwaleniu" przez komisję wojskową, odesłać wyżej wymienione artykuły do komisji skarb.-budżetowej. Wogóle stanowisko prawicy wobec Ustawy o obowiązkach oficerów jest ciągłem przewlekaniem w nieskończoność obrad nad nią.

Zakończono obrady artykułem 55-ym.

***

W poniedziałek wyjeżdża do Poznania sejmowa komisja śledcza dla zbadania sprawy bojówek Zw. Lud. Nar. W skład komisji wchodzą pos. tow. dr. Liberman, jako przewodniczący, dr. Meissner (Z. L. N.). i Michalak (N. P. R.). Z ramienia władz wojskowych przydzieleni zostali do komisji gen. Majewski, oraz płk. Rzymowski z Najw. Sądu Wojskowego.

Kronika polityczna.

Z DOLI REEMIGRANTÓW.

„Dziennik Białostocki" z dn. 15 b. m. donosi: „W pociągu z reemigrantami, powracającymi z Rosji, onegdaj zmarzło 5 osób, z pośród nich 2 Białostoczan. Trupy usunięto w urodze".

W SPRAWIE REWIZJI U UKRAIŃCÓW LWOWSKICH.

W związku z rewizjami, odbytemi w sobotę i niedzielę, zamknięto — jak podaje „Wpered" — 4 klasy w szkole ukraińskiej przy ul. Mochnackiego i 2 klasy w gimnazjum Bazyljanek.

***

Rada Ministrów postanowiła odroczyć zupełną likwidację ministerjum b. dzielnicy pruskiej do dnia 1 kwietnia 1922 r. Przed 1 stycznia mają być zlikwidowane departamenty: robót publicznych, zdrowia publicznego, kultury i sztuki, wydział polityczny, urząd statystyczny, komisarjat zdawczy, dep. wyznań religijnych.

Pozostają departamenty: spraw wewnętrznych, pracy i opieki społecznej, rolnictwa przemysłu i handlu, aprowizacji (utrzymanie tego departamentu jest konieczne w b. zaborze pruskim).

Co się tyczy zniesienia departamentu skarbu, to co do tego toczą się jeszcze rokowania z ministerjum skarbu.

***

Dnia 18 b. m., w niedzielę, odbędzie się w Warszawie zjazd wojewodów Rzeczypospolitej Polskiej. Obrady zjazdu rozpoczną się o g. 10 w Ministerjum Spraw Wewnętrznych. Tematem obrad będą sprawy interpelacji poselskich, ustawodawstwa wyjątkowego, repatrjacji, obcokrajowców, ochrony granic, oznak urzędowych dla wójtów, kursów dla pisarzy gminnych i inne. W porze południowej wojewodowie będą przedstawieni Prezesowi Rady Ministrów. O godz. 5 pp. obrady będą wznowione i przedmiotem ich będą wnioski, zgłoszone przez poszczególnych Ministrów.

***

Otrzymujemy wiadomość, że litewski minister spraw zagranicznych, p. Puryckis, podał się do dymisji z powodu nadużyć, wykrytych w jego resorcie.

Telegramy.

Polsko-niemieckie rokowania gospodarcze

NARADA PEŁNOMOCNIKÓW.

Katowice, 15 grudnia. (PAT.) W dniu dzisiejszym minister Olszowski odbył w Bytomiu dłuższą naradę z pełnomocnikiem rządu niemieckiego, dr. Schifferem. Narada trwała przeszło 2 godziny. Obaj pełnomocnicy omawiali przebieg dotychczasowych prac wszystkich podkomisji oraz poruszyli kwestję rozkładu prac w przyszłości. Doszli oni do wniosku, iż szereg komisji ukończy swe prace jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Te zaś komisje, które do tego czasu obrad nie zakończą, według wszelkiego prawdopodobieństwa wprowadzą tylko kilkudniową przerwę świąteczną.

ODPOWIEDŹ PODKOMISJI GRANICZNEJ.

Katowice, 16 grudnia. (PAT). Polska podkomisja graniczna wręczyła dzisiaj międzysojuszniczym komisarzom granicznym i podkomisji niemieckiej swoją odpowiedź na niemiecką propozycję w sprawie wytyczenia granicy okupacyjnej na G. Śląsku.

PRACA KOMISJI.

Katowice, 16 grudnia. (PAT.). Komunikat prasowy delegacji polskiej z dn. 15-go b. m.: Polskie podkomisje: kolejowa, celna, komunikacyjna odbyły dzisiaj jednostronnie wspólne posiedzenie w sprawie uregulowania ruchu granicznego. Omawiano kwestję ustanowienia stacji pogranicznych, sposobu przeprowadzenia rewizji i t. p. W dniu dzisiejszym ma się odbyć podobne posiedzenie odpowiednich niemieckich podkomisji. W sobotę odbędzie się

w Bytomiu wspólne posiedzenie wymienionych podkomisji polsko-niemieckich. W podkomisji dla sprawy związków pracowników i pracodawców daje się zauważyć pewne załagodzenie przeciwieństw.

Podkomisja dla spraw wody i elektryczności posiedzenia nie odbyła, natomiast polscy członkowie tej podkomisji odbyli w ciągu dnia narady wewnętrzne.

Sprawa odszkodowań

NOTA NIEMIECKA.

Paryż, 16 grudnia. (PAT.) (Havas). Kanclerz Wirth przesłał na ręce przewodniczącego komisji odszkodowań pismo, w którem przypomina, iż w czasie pobytu komisji odszkodowań w Berlinie rząd niemiecki zaznaczył, że dołoży wszelkich starań, aby zapewnić dokonanie dwóch najbliższych wypłat. Ponieważ wysiłki Niemiec nie mogły osiągnąć celu bez uciekania się do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, ponieważ skądinąd — zaznacza Wirth — do przeprowadzenia takich tranzakcji niezbędna była pomoc finansistów angielskich, rząd niemiecki wszczął w Anglji rokowania w tej mierze. Rząd niemiecki został wszakże powiadomiony, że ze względu na bliski termin rat niemieckich, Anglja niezbędnej pożyczki udzielić nie może. W tych warunkach rząd niemiecki nie widzi możliwości pozyskania niezbędnych sum w celu dokonania wypłat w dniach 15 stycznia i 15 lutego 1922 r. Nawet przy największych wysiłkach i nieliczeniu się z koniecznościami budżetowemi rząd niemiecki będzie w możności prócz wypłat w naturze zapłacić conajwyżej 150 — 200 miljonów marek w złocie. Rząd niemiecki poczuwa się tedy do obowiązku prosić komisję o przyznanie zwłoki w spłacie części zobowiązań, której w przepisanym terminie nie będzie w możności dokonać. Rząd niemiecki ogranicza się do tej prośby, choć zdaje sobie jasno sprawę z tego, że przy okazji następnych terminów wypłat nastręczą się podobne trudności.

PRASA FRANCUSKA I ANGIELSKA O NOCIE

Paryż, 16 grudnia. (PAT). (Havas). Komentując notę niemiecką w sprawie odszkodowań, dzienniki podkreślają niemożliwość zgodzenia się na tezę niemiecką, ponieważ komisja odszkodowań dzięki badaniom, przeprowadzonym na miejscu w Berlinie, stwierdziła, że Niemcy są całkowicie w możności zadośćuczynić przyjętym zobowiązaniom. Zdaniem dzienników, tylko rząd niemiecki ponosi winę za nieład, w jakim znajdują się finanse niemieckie, oraz za ucieczkę kapitałów niemieckich zagranicę. Dzienniki dodają, że nota niemiecka napewno nie zadowoli ani komisji odszkodowań, ani Brianda, który jest zdecydowany z całą energją bronić praw Francji do należnych jej odszkodowań. Również londyński „Times“ oświadcza, że jest rzeczą niezbędną trzymać się ściśle poprzednich uchwał komisji odszkodowań i nie pozwolić Niemcom na złośliwe bankructwo. Według wiarogodnych wiadomości z Berlina, Bank Rzeszy posiadał w dniu 7 b. m. 993.697.000 marek w złocie, a zatem o 243.697.000 mk. więcej, aniżeli potrzeba na spłatę 2-ch najbliższych rat, t. j. styczniowej i lutowej.

Lloyd George o odszkodowaniach i odbudowie Europy

Londyn, 16 grudnia. (PAT.). (Havas). — Delegacja partji pracy, przedstawiając Lloyd George'owi swe poglądy na kwestję bezrobocia, domagała się między innemi przeprowadzenia rewizji traktatu pokojowego. Lloyd George zaznaczył, iż obstaje energicznie za koniecznością uzyskania odszkodowań, stwierdzając, iż Niemcy winny naprawić szkody, które poczynili szczególnie na terytorjum Francji. Nie chciałbym — zaznaczył Lloyd George, aby we Francji przypuszczano, że zrzekłem się nalegania na konieczność wypłat repatrjacyjnych, jedyną trudnością bowiem, jaka się nastręcza, jest kwestja wyszukania środków, jakie należy zastosować w celu wypłacenia odszkodowań.

Londyn, 16 grudnia. (PAT.). (Havas). — Lloyd George, przyjmując przedstawicieli „Labour Party“, powiedział jeszcze między innemi, co następuje: Anglja pragnie, aby Europa została odbudowana gospodarczo, jednakowoż Francja nie może właśnie być odbudowaną, jeżeli będzie zmuszona do zadłużenia się na cele odbudowy obszarów zniszczonych bez widoków otrzymania odszkodowania ze strony Niemiec. Mówiąc poprostu, należy dać odpowiedź na pytanie: Kto ma zapłacić odszkodowania, czy ten, kto był ich sprawcą, czy też ten, kto nie ponosi żadnej winy. Mówiąc o sprawie ewentualnej konferencji w sprawie Rosji, Lloyd George powiedział, że dopóki w zakresie handlu trudno mówić o zaufaniu względem Rosji, dopóty też musi on bardzo sceptycznie zapatrywać się na obietnice spłaty dawnych długów rosyjskich. Rosja w chwili obecnej nie ma żadnych aktywów do zaofiarowania, aby na tej zasadzie módz uzyskać kredyty.

Plebiscyt w Szoproniu

Budapeszt, 15 grudnia. (PAT.). (Węg. B. Kor.). Głosowanie w Szoproniu odbywało się dziś w dalszym ciągu i ukończone zostało o g. 14-ej. Dziś odbędzie się głosowanie w Brenbergu, należącym do Szoprońskiego obwodu administracyjnego, jutro zaś w 9-ciu okolicznych gminach. Obliczenie wyniku głosowania nastąpi w sobotę.

Rokowania angielsko-irlandzkie

PROTEST CRAIGA.

Belfast, 16 grudnia. (Reuter). James Craig oświadczył w swej odpowiedzi na list Lloyd George'a, że rewizja granicy ulsterskiej byłaby naruszeniem ustawy z roku 1920. Craig protestuje przeciw zamiarowi automatycznego przyłączenia północnej Irlandji do państwa irlandzkiego, jak również przeciw zastosowaniu zasady, że północna część Irlandji powinna korzystać z tych samych praw i przywilejów, co i część południowa. Opinja Ulsteru — oświadcza Craig — jest zdania, że nie leży to w interesie Wielkiej Brytanji, aby Ulster dostał się pod panowanie sinnfeinistów.

Uporczywy pretendent

Budapeszt, 15 grudnia. (PAT.). (Węg. B. Kor.). Rząd węgierski ogłasza tekst protestu b. króla Karola, wystosowanego do rządu węgierskiego w czasie pobytu na zamku Tichany. Protest ten głosi: „Uchwałę Zgromadzenia Narodowego w sprawie utraty przezemnie tronu, która to uchwała nastąpiła pod naciskiem i przemocą zagranicy, uważam w myśl konstytucji i ustaw węgierskich za nieistniejącą. Wszystkie moje prawa do korony św. Szczepana podtrzymuję wyraźnie nadal, zastrzegając się i protestując przeciw postępowaniu rządu węgierskiego, który mnie na podstawie uchwały Konferencji Ambasadorów wydał komendantowi flotyli angielskiej. Jestem obywatelem węgierskim i w myśl ustaw węgierskich mam prawo do pobytu na Węgrzech“.

Wiadomości telegraficzne.

— Robert Haab wybrany został prezydentem federacji szwajcarskiej na rok 1922, Scheurer wiceprezydentem.

— Jak donoszą z kół miarodajnych, Stinnes w dn. 11 b. m. odjechał ponownie do Londynu.

— Wysoki Komisarz, generał Hacking, wyjeżdża z Gdańska do Anglji, skąd w pierwszych dniach stycznia uda się na posiedzenie Rady Ligi Narodów do Genewy.

— Komisja odszkodowań przesłała rządowi niemieckiemu notę, zabraniającą Niemcom wywozu węgla i koksu bez uprzedniego zezwolenia i domagającą się, aby wywóz ten został natychmiast wstrzymany.

Listy do Redakcji.

Moskwa, 8 grudnia 1921 r.

Tow. Redaktorze!

Proszę o umieszczenie rzeczy następującej:

W „Gazecie Warszawskiej“ (Nr 327 z 29 list.) umieszczono artykuł p. t. „Komunista w polskiej delegacji repatrjacyjnej“, w którym nieznany repatrjant syberyjski informuje czytelnika o komunistach polskich w Syberji. Artykuł, wymierzony przeciwko tow. Janowi Skłodowskiemu (Paluch), który nigdy nic wspólnego z komunistami rosyjskimi nie miał, wylicza nazwiska polskich komunistów z Irkucka, w tej liczbie i T. Długoszewskiego.

Gazeta wspomniana wpadła mi w ręce w Moskwie, gdzie zatrzymałem się z eszelonem repatrjacyjnym, dążącym do kraju. Nie czekając, aż na miejscu, w Warszawie będę mógł służyć wiadomościami o ruchu społecznym-politycznym polskim na Syberji — spieszę sprostować to, co zostało wykrzywione przez uczciwego „patrjotę“ z „Gaz. Warszawskiej“.

Otóż:

1) Gazeta „Dieło“ rzeczywiście wychodziła w Irkucku, jako organ socjaldemokratów ros. (mieńszewików). Było to pismo codzienne, w następstwie wypadków—wobec zmiany władzy (upadek Kołczaka), zwinięte. W piśmie tem pracowałem, przeważnie w dziale literacko-artystycznym, a także jako sprawozdawca z życia kolonji polskiej, stąd też wspomniana notatka (nie artykuł) „W nacjonalnych organizacjach“ była podana przezemnie.

2) Komitet partyjny, o którym repatrjant wspomina, był jedynie komitetem irkuckiej organizacji P.P.S.

3) Ani tow. Paluch-Skłodowski, ani tow. Frost (niedawno zabity przez automobil w Irkucku) do organizacji komunistycznej nie należeli. Ja zaś należałem jedynie do polskiego „Spartaka“, który, aczkolwiek stanął na stanowisku poparcia rewolucji rosyjskiej, jednak, od początku do końca, trwał z hasłem niepodległości Polski—i w rezultacie rozwiązał się, nie znalazłszy wspólnej drogi z R.K.P. (Ros. Part. Kom.), o czem postaram się dokładnie ogół polski, a towarzyszy z P.P.S. w szczególności, poinformować.

Narazie nic więcej. Należałoby tylko życzyć sobie, aby enuncjacje „Gazety War.“, — robione przez zgorszonych „świętych polskich“, którzy do tego stopnia są lękliwi, że „rozmawiać“ z Paluchem-Skłodowskim w Moskwie „bali się“ — były natychmiast wyświetlane do białości—tak, aby nazwisko, bijącego na trwogę autora było nam znane.

Rzecz prosta, że straszne przepowiednie, przypuszczenia, podejrzenia i t.d.—są sobie wyssane z brudnego palca (wskazującego) po szpiclowsku nic więcej. Może jednak z nadzwyczajnej halucynacyjnej obawy endeckiej, aby Ojczyzna nie „zczerwieniała“.

Tadeusz Długoszewski.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

C. K. W. We wtorek, dn. 20 b. m., w lokalu Zw. P. P. S. w Sejmie, o godz. 5-ej po poł. odbędzie się posiedzenie C. K. W. Towarzyszy, członków C. K. W. prosimy o przybycie.

Sekretarjat Generalny.

W niedzielę, dn. 18 b. m. o godz. 10 m. 30 w Teatrze Praskim odbędzie się wiec, na którym przemawiać będą tow. tow. Jaworowski, Gardecki i Lewacz n. t. „Klasa robotnicza wobec sytuacji obecnej“. Towarzysze, stawcie się licznie!

Wiec na Ochocie. W niedzielę, d. 18 b. m. o godz. 10 rano w lokalu dzielnicy, Grójecka 45 m. 36, odbędzie się wiec. Przemawiać będą tow. tow. Żerkowski, Mamczar i Hołówko w sprawie ochrony lokatorów. Towarzysze, stawcie się licznie.

Poddzielnica Czerniakowska wzywa wszystkich pepeesowców z następujących fabryk: Gazowni na Ludnej, Auto — Smolna, Eberhardt i Wolski, Rudzki, Tworkowski, Ładyńscy, Rephan, Żegluga, Martens i Daab, Garaż miejski ul. Łazienkowska, Stacja pomp, Brauman, Warsztaty samochodowe N. N. Komisarjatu, Rudziewicza, Kapeluszowej, Meta, Fabryki tytoniu przy ul. Ludnej, Farbkowej i Młyna parowego na zebranie organizacyjne, odbyć się mające w poniedziałek, d. 19 b. m. o g. 7 w lokalu O. K. R. przy ul. Aleje Jerozolimskie Nr. 6.

Zebranie towarzyskie. W sobotę, dn. 17 b. m. o godz. 9 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się zebranie towarzyskie chóru robotniczego, dla członków i gości wprowadzonych.

Klub mandolinistów. W sobotę, dn. 17 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędą się ćwiczenia pod dyrekcją nowego dyrygenta. Mandoliniści i gitarzyści mogą się zapisywać na członków klubu od godz. 7

Ruch zawodowy.

Ze Zw. Prac. Miejskich. Dziś, w sobotę o g. 6 pp. punktualnie odbędzie się zebranie rady Zw. pracown. miejskich w lokalu związku, Warecka 7. Na porządku dziennym dalsza akcja w sprawie 13-ej pensji.

— Jutro, w niedzielę, punktualnie o godz. 2 pp. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się zebranie delegatów Wydz. IX, t. j. Szkolnictwa.

— Ogólne zebranie woźnych szkół i ochron Wydz. IX t. j. Szkolnictwa odbędzie się punktualnie o godz. 3 i pół pp. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4). Na porządku obrad sprawa 13-ej pensji.

Baczność metalowcy! Członkowie Sądu kol. i zastępcy proszeni są o bezwzględne przybycie w poniedziałek, d. 19 b. m. o godz. 6 i pół w. Sprawa b. ważna.

Baczność tow. pracujący w przemyśle spożywczym! Należy omijać Tarnopol aż do odwołania, ponieważ robotnicy piekarscy strajkują tam, prowadząc akcję cennikową.

Fałszywe zebranie piekarzy. Zarząd Główny Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż. podaje do wiadomości, iż Zarząd Sekcji piekarzy, rozwiązany za jaczejkową robotę w Związku, rozbicie solidarności robotniczej i utworzenie „filji Związku Rob. Przemysłu Spoż. w Polsce“ (niewiadomo: chadeckiego, enperowskiego czy moskiewskiego) obecnie wypuścił ogłoszenie, pisane ręcznie z podpisem Grodzkiego, w którem zawiadamia piekarzy o walnem zebraniu, mającem się odbyć na ul. Leszno 53, w ognisku robotniczem.

Zarząd Główny Z. Z. R. P. S. stwierdza, że zebranie to nie ma nic wspólnego ze Związkiem Rob. Przem. Spoż., gdyż Zarząd sekcji piekarzy został rozwiązany. Do zwołania walnego zebrania sekcji piekarzy jest upoważniona Komisja organizacyjna, która po ukończeniu swej pracy natychmiast zwoła takowe, o czem będzie ogłoszone w prasie.

Zarząd główny Zw. Zaw. Rob. Przem. Spoż.

Echa strajku telefonistek. P. Z. Z. P. Sieci Telefonicznej prosi nas o umieszczenie następującego komunikatu:

My, niżej podpisane, nie biorące czynnego udziału w strajku, z powodu, że nie miałyśmy wtedy dyżuru, w dowód solidarności z temi koleżankami, które w dniu 14-go października zaprotestowały przeciwko zamachowi p. Michalskiego, ministra skarbu, na 8-mio godzinny dzień pracy i miały potrącone z zarobków, przeznaczyłyśmy każda po 286 mk. na pokrycie tej straty. Koleżanki jednak zwróciły się tych pieniędzy, wobec czego składamy je na Skarb Państwa Polskiego. Suma wynosi 28,886 mk.

Następuje 101 podpisów.

Z Nadzwyczajnego Zebrania Kelnerów.

Dnia 5 b. m., w sali kino-teatru „Polonja“, odbyło się zebranie Sekcji Kelnerów w sprawie wyboru Zarządu i pomocy bezrobotnym. Prezydjum stanowili: J. Sieradzki, J. Klimecki, F. Janicki, Eug. Kołakowski oraz tow. Kowalew, sekretarz Komisji Centralnej.

W sprawie bezrobotnych między innemi uchwalono: 1) opodatkowanie się po 500 mk. każdego pracującego, jako jednorazowa zapomoga dla bezrobotnych; 2) umieszczanie bezrobotnych na zastępstwa i dniówki, w zakładach o większej frekwencji.

Po ożywionej dyskusji, przystąpiono do wyborów, za pomocą tajnego głosowania. Głosowało ogółem 268 członków. Po obliczeniu głosów przez komisję skrutacyjną i rozdzieleniu mandatów, do komisji zawodowej Sekcji Kelnerów weszli następujący tow. tow.: Tomczak Antoni (przewodniczący), Klimecki Jan (zast. przewodn.), Sowiński Jan (sekretarz), Dołet Antoni (zast. sekret.), Kołakowski Eug. (skarbnik). Członkowie Zarz.: Ostrowski Józef, Burliński Fr., Żuk Józef, Kłosowski Karol, Ociepko Wacław, Goroczycki Konst., Drachel Bolesław, Janicki Feliks, Pierścionek Michał, Jesion Kazimierz, Sobczyk Stefan, Jaworski Bernard, Jamont Kazimierz. Mandatów nie przyjęli: Sieradzki Józef, Jaur Wacław.

Sprawę sporną, o piastowanie 2-ch mandatów: w Sekcji oraz Zarządzie Oddziału Warsz. — rozstrzygnięto kompromisem przez przyjęcie wniosku, iż Zarząd Główny w ciągu 2-ch tygodni sprawę tę zdecyduje jako wskazówkę na przyszłość.

Ruch kulturalno-oświatowy

Wieczór Zamenhof - Grabowski - Zakrzewski, urządzany przez stow. esperanckie „Praca“ odbędzie się jutro o godz. 5 pp. w lokalu „Gospody robotniczej“ (Bagatela 12a).

Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Dziś, t. j. w sobotę, o godz. 10-ej wieczorem odbędzie się w lokalu „Klubu Akademiczek“, Marszałkowska 97a, „Wieczornica“. W programie produkcje artystyczne, muzyka, śpiew, satyry polityczne i t. d. Bufet obficie zaopatrzony, Tańce. Bilety nabyć można w lokalu klubu od 3 — 5 i od 7 — 9. Dla towarzyszy wstęp wolny.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 3180 — 3200 — 3140.
Funty angielskie 13200.
Marki niem. 16.87 i pół — 16,75.
Belgja 245 — 241.
Paryż 259 — 252 — 253.
Szwajcarja 610.
Wiedeń 50 — 49.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie —2,4°, najniższa —9,3°. W Zakopanem onegdaj —3° i —11°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie zmienne (przeważnie pochmurno), rano lekka mgła, temperatura mało zmienna, słabe wiatry południowe.

(a) **Ochrona stolicy od tyfusu.** Ponieważ nadzór lekarski w barakach na Powązkach nad przybywającymi do Warszawy repatrjantami jest niedostateczny, przeto w celach ochrony stolicy od możliwości infekcji, Wydz. zdrowia publ. Magistratu delegował do baraków powązkowskich dwóch lekarzy dla nadzoru sanitarnego. Onegdaj na Powązki przybył z Baranowicz transport repatrjantów, z którego 15 osób było chorych na dur plamisty.

Ochrona plantacji miejskich. Zgodnie z prośbą wydziału budownictwa magistratu m. Warszawy, komendant policji polecił kierownikom komisarjatów wydać podwładnym organom zarządzenie, aby wobec nadchodzących świąt Bożego Narodzenia zwracali baczniejszą uwagę na zadrzewienie miejskie i nie pozwalali wycinać ani uszkadzać świerków i choinek na skwerach, w ogrodach i parkach miejskich.

Udogodnienia dla wyborców z Wileńszczyzny. Na skutek starań władz wileńskich Rząd Polski poczynił szereg ułatwień dla wyborców, udających się na głosowanie do sejmu wileńskiego. Wyborcom zapewniono bezpłatną jazdę na miejsce głosowania i z powrotem oraz ułatwienie jazdy pociągiem. W przeddzień wyborów będą poczynione zarządzenia, ułatwiające komunikację, ewent. w razie potrzeby będą udzielane osobne wagony, wzgl. pociągi. Niezależnie od tego władze administracyjne Litwy Środkowej zajmą się pomieszczeniem przybyłych wyborców. Zapisami wyborców oraz udzielaniem ustnych informacji, zajmują się Komitety Wileńskie, powstałe w różnych miejscowościach. W Warszawie Komitet Wileński znajduje się w gmachu ratuszowym.

Akademickie kursy stenografji. Kierownictwo kursów zawiadamia, o wznowieniu zapisów (do dn. 20 grudnia) na X grupę świąteczną. Wykłady codziennie od godz. 6-ej do 7-ej i pół wiecz. od dn. 20 grudnia do dn. 20 stycznia 1922 r. Informacje i zapisy ul. Marszałkowska 63 od godz. 6-ej do 7-ej i pół wiecz.

(a) Dla Olyki. Ministerjum Sztuki przyznało 1,000,000 mk. kolegjacie w Olyce na jej odnowienie i restaurację znajdujących się w niej zabytków historycznych.

Konfiskaty. Z rozporządzenia Komisarjatu Rządu obłożono aresztem jednodniówkę — zbiór artykułów w żargonie p. n. „Jugent Sztyme" z datą 15 b. m., Nr. 1 z datą 1 b. m. czasopisma p. n. „Biuletyn Związku Zawodowego Robotników i Robotnic Przemysłu Budowlanego", oraz jednodniówkę z datą 1 listopada r. b. p. n. „Nuż w Bżuhu".

Puzappowcy na wolności. Wyższy sąd we Lwowie uchwalił wypuścić na wolność aresztowanego w sprawie Puzappu, Jonasa, za złożeniem kaucji 10 miljonów marek. W tych dniach prawdopodobnie będą wypuszczeni na wolność z więzienia śledczego sędzia Mindowicz i urzędnik Rubel.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Święto 5 p. p. Legjonów. W związku z obchodem, urządzanym przez Baon Zap. 5 p. p. Leg. z racji siódmej rocznicy sformowania tego pułku — dzisiaj o g. 18 m. 30 w teatrze Baonu odbędzie się przedstawienie, połączone ze śpiewami i deklamacją, poczem o g. 22 m. 30 w salach Szkoły Szt. Gen. (Al. Szucha) — koncert - raut.

Zaproszenia osobom zainteresowanym wydaje Dow. Baonu Zap. 5 p. p. Leg. — Nowowiejska 5, między g. 9 — 12, oraz 15 — 18.

Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich. Koledzy akademicy proszeni są o przybycie na walne zebranie dziś o godz. 8 w. do lokalu S. W. P., Królewska 16.

Wieczornica towarzyska. Dziś odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonja) wieczornica artystyczna dla członków i wprowadzonych gości.

Polska w komedjach Fredry. Dziś o godz. 6 w. w teatrze Małym odbędzie się ostatni odczyt Ad. Grzymały-Siedleckiego z cyklu „Polska w komedjach Fredry". Prelegent będzie mówił o „Zemście", „Panu Jowialskim", „Dożywociu" i o końcowej twórczości Fredry.

Hygiena miast polskich. Związek Miast Polskich w dn. 28, 29 i 30 stycznia 1922 r. zwołuje do Warszawy zjazd lekarzy i działaczów sanitarnych miejskich, mający na celu omówienie środków, zmierzających do podniesienia stanu sanitarnego miast naszych. Program Zjazdu obejmuje: organizację służby zdrowia, sprawy wody i czystości, sprawy zwalczania chorób zakaźnych oraz sprawy popularyzacji hygieny. Bliższych informacji, dotyczących zjazdu, udzielają: Biuro Związku Miast, Miodowa 7, oraz Wydział Zdrowia m. st. Warszawy, Zgoda 10.

WYPADKI:

Szalony czyn pijaka. Nocy wczorajszej o godz. 3 b. właściciel domu nr. 59 przy ul. Stawki, 36-letni Ludwik Drobczyński, z zawodu tokarz żelazny, w przystępie szału pijackiego rzucił lampkę naftową na pościel w mieszkaniu swem w tymże domu. Ogień szybko rozszerzył się, przyczem objął ubranie pijaku-podpalaczu.

Brzęk tłuczonej lampki i krzyki palącego się szaleńca usłyszała kochanka jego, Tekla Gerasimowicz, która wypędzona przez awanturnika z mieszkania, stała boso w sieni. Silnem pchnięciem Gerasimowicz oderwała haczyk, otworzyła drzwi i, wpadłszy do mieszkania, porwała, przy pomocy sąsiadów, leżącego w ogniu i już nieprzytomnego Drobczyńskiego. Zerwano zeń resztki palącego się ubrania, lecz lekarz pogotowia stwierdził już śmierć wskutek poparzenia i zaduszenia dymem.

Na ratunek przybyły dwa oddziały straży, lecz czynny był tylko ratuszowy, pod kierunkiem kapitana Markowskiego. Dzięki szybkiej i umiejętnie poprowadzonej akcji nie dopuszczono ognia do sąsiednio zagrożonych mieszkań w poprzecznej dwupiętrowej oficynie. Natomiast mieszkanie Drobczyńskiego, znajdujące się w drewnianym parterowym domku, spłonęło doszczętnie wraz z urządzeniem, którego jeszcze D. nie zdążył sprzedać, aby za otrzymane pieniądze kupić wódki.

Z mieszkania pijaka-podpalacza ogień przeniósł się na przylegający parterowy budynek drewniany, zajęty przez niezamożnych lokatorów w sąsiednim domu Nr. 61. Z sześciu mieszkań pozostało tylko jedno prawie nieuszkodzone. Tym sposobem przez szalony czyn pijaka 21 osób pozostało bez dachu nad głową; dobytek swój pogorzelcy zdołali w porę uratować. O godz. 6 straż wróciła do koszar. Sprawca tego czynu znany był policji 5-go komisarjatu jako notoryczny pijak i awanturnik. Przed tygodniem Drobczyński sprzedał swój dom za 1.600.000 mk. Od tego czasu dzień w dzień wracał, a częściej przynoszono go do domu pijanego niemal do utraty przytomności. Tak też było w przeddzień podpalenia. Policjanci znalazłszy pijanego, leżącego na ulicy, przynieśli go do domu.

Samobójstwo na cmentarzu. Na cmentarzu wojskowym garnizonowym na Powązkach służba cmentarna znalazła przy jednym z grobów trupa mężczyzny, lat około 20, z przestrzeloną głową. Kula, jak widać z rany osmalonej powyżej skroni, roztrzaskała czaszkę. Przy trupie znaleziono dowody osobiste Kazimierza Remiszewskiego z ul. Żytniej Nr. 40. Obok trupa leżał rewolwer syst. „Browning hiszpański". Według wszelkiego prawdopodobieństwa istnieje przypuszczenie samobójstwa. Trupa wraz z rewolwerem zabezpieczono przez ustawienie posterunku.

Pożary. Prawie jednocześnie z pożarem przy ul. Stawki Nr. 59, wynikł pożar przy ul. Leszno 108, w drugiem podwórzu na I p. w fabryce gilz „Sokół" (właściciele: Władysław Kwaśniewski i Franciszek Pacholczyk).

Ogień wynikł z niewiadomej przyczyny w kantorze przy fabryce. Pierwszy spostrzegł ogień dozorca w fabryce mechanicznego obuwia „Fortuna", który na alarm dał w górę kilka strzałów rewolwerowych. Przybyły dwa oddziały straży ogniowej: I i IV, które zajęły się akcją ratunkową.

Pastwą ognia padły: cały kantor wraz z urządzeniem i telefonem, znaczny zapas gotowych gilz w pudełkach i surowy materjał. Nadto znaczny zapas surowego materjału w postaci zwojów bibułki na półkach i na 15 maszynach zostało niezdatne do fabrykacji, wskutek osmalenia przez żar i dym.

Fabryka zatrudniała do 100 pracowników, którzy z tego powodu pozostaną na dłuższy czas bez pracy. Fabryka była asekurowana w T-wie ubezpieczeń „Piast" na 4 miljony mk. Straty wynoszą do 15 miljonów mk. Istnieje przypuszczenie podpalenia ze względów konkurencyjnych. O godz. 3 ognia jeszcze nie było, dopiero w parę minut później był już duży ogień. Tak zwane „krótkie spięcie" wykluczone, gdyż korki na noc wykręcano. Po wyrąbaniu części sufitu, prowadzącego do fabryki „Fortuna" i podłogi, — do składów piekarni Łojszczyka, pożar ugaszono o godz. 8 rano.

Wykrycie kryjówki złodziejskiej. Na skutek poufnych wiadomości, iż w mieszkaniu Marjanny Pątkowskiej przy ul. Chmielnej Nr. 98 zbierają się złodzieje i paserzy, celem omawiania swych spraw zawodowych, komisarz 8-go komisarjatu, p. Kamieniecki, zarządził obserwację tegoż lokalu. I w rezultacie, w chwili wkroczenia policji zastano tam, prócz właścicielki mieszkania, 7 złodziejów zawodowych (w tej liczbie 2 kobiety) i 2 żydów-paserów. Wszystkich zastano przy obfitej uczcie, suto zakrapianej trunkami. Ponieważ w chwili aresztowania wszyscy obecni w mieszkaniu stawiali opór, przeto wezwano do pomocy rezerwę policji z komisarjatu. Podczas szczegółowej rewizji znaleziono w mieszkaniu większą ilość perfum, mydeł i t. p. towarów kosmetycznych, pochodzących — jak ustalono — z miljonowej kradzieży, dokonanej na kilka godzin przed wykryciem kryjówki, ze składu materjałów aptecznych Sokołowskiego przy ul. Krochmalnej nr. 57.

Pożar na dworcu gdańskim. Wczoraj o godz. 11 i pół rano wynikł pożar w depot parowozowem na dworcu gdańskim. Wskutek nadmiernego napalenia w piecyku żelaznym, rozgrzała się silnie rura, od której zapalił się dach.

Dym i ogień w porę zauważyli pracownicy depot, którzy rzucili się na ratunek.

Jednocześnie przybyły na miejsce 4 oddziały straży ogniowych. Nalewkowski oddział straży, po wyrąbaniu części wiązania dachu, ogień w ciągu 15 minut ugasił.

Zaznaczyć należy, że wspomniane depot w roku ub. d. 4 grudnia spaliło się doszczętnie.

Trująca wódka. Dnia 11 b. m. w niedzielę, we wsi Załubice gm. Radzymin dwaj bracia gospodarze Piotr i Juljan Pawłowscy, kupiwszy butelkę wódki, zaprosili sąsiadów Jana Wojdę, Władysława Sochackiego, Aleksandra Spadkowskiego i Jana Grabowskiego na ucztę. Po wypiciu kilku kieliszków wszyscy się rozchorowali, zaś bracia Pawłowscy, jako że wypili wódki więcej, otruli się na śmierć.

Zaznaczyć wypada, że wódką, kupioną w tym samem miejscu otruł się w Radzyminie niejaki Wierciński. Dochodzenie w toku.

Napad bandycki. We wsi Sanorzyce gm. Brudzień, pow. Płocki na dom Marjanny Bogackiej napadło 2-ch uzbrojonych bandytów i steroryzowawszy domowników zrabowali gotówkę, biżuterję i bieliznę wartości ogólnej kilkaset tysięcy marek.

Bez opieki. Na dworcu głównym oddano policjantowi dwie dziewczynki w wieku lat 7 i 4, które przyjechały tu z Lublina otrzymawszy gdzieś na wsi u dziadka pieniądze i wsadzone do pociągu miały dojechać, jak mówił dziadzio do ojca do Petersburga (Newskaja Fonnarka 40). Dojechały do Wilna, gdzie jakiś dorożkarz zabrał im wszystkie pieniądze. Później ktoś je przywiózł do Lublina, a stamtąd przywiozła je jakaś pani i oddała na dworcu głównym policjantowi.

Policjant odprowadził je do komisarza rządu. Tam je zarejestrowano. Nie wiedząc co z niemi zrobić, zabrał je policjant Błażejewicz (Furmańska 19 m. 11) do siebie. Starszej na imię Władzia, młodszej Walentyna. Ojciec ich nazywa się Joachim Akartel, matce na imię Bronisława. Poszukiwana jest jakakolwiek opieka czy rodzina, matka ich bowiem pochodzi z Warszawy.

Z sądów.

O lichwę żywnościową.

Dnia 14 b. m. Sąd Pokoju XV Okręgu m. st. Warszawy rozpatrywał szereg spraw o lichwę żywnościową, które wpłynęły do sądu wskutek wniesionych przez oskarżonych sprzeciwów na nakazy karne Okręgowego Urzędu Walki z Lichwą.

1) Nusyn Rozenfeld, właściciel sklepu w bazarze Różyckiego (na Pradze), sprzedawał w końcu września r. b. kaszę perłową po 125 mk. za funt podczas, gdy cena kaszy perłowej, uznana za godziwą i wystarczającą przez Stowarzyszenie Kupców Polskich, wynosiła 100 mk. za funt. Urząd Walki z Lichwą skazał Rozenfelda na 10,000 mk. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu. Sąd Pokoju podwyższył wymiar kary na 5 miesięcy bezwzględnego aresztu i 100,000 mk. grzywny.

2) Josek Żołądek, właściciel sklepu w bazarze Różyckiego (na Pradze), oraz Necha Wodner, właściciel sklepu przy ul. Targowej 22, sprzedawali w końcu września r. b. chleb pytlowy po 140 mk. za kilo, podczas gdy cena chleba pytlowego w detalu, skalkulowana na konferencji z właścicielami piekarni u Komisarza aprowizacji przy Magistracie m. st. Warszawy, wynosiła 135 mk. za kilo. Urząd Walki z Lichwą skazał Żołądka na 30.000 mk., zaś Nechę Wodner na 50,000 mk. grzywny. Sąd pokoju podwyższył Żołądkowi wymiar kary na 5 miesięcy aresztu i 40,000 mk. grzywny i Nesze Wodner na 3 miesiące aresztu i 30,000 mk. grzywny.

3) Josek Lejba Puszet, właściciel sklepu przy ul. Targowej 25, sprzedawał olej jadalny po 220 mk. za funt, podczas gdy cena oleju, uznana za godziwą i wystarczającą przez Stowarzyszenie Kupców Polskich, wynosiła mk. 180 za funt. Urząd Walki z Lichwą skazał Puszeta na 50.000 mk. grzywny. Sąd Pokoju podwyższył wymiar kary na 5 miesięcy aresztu i 200,000 mk. grzywny.

Dnia 10 b. m. Sąd Pokoju IX Okręgu m. st. Warszawy rozpatrywał, na skutek sprzeciwu oskarżonej, sprawę Szabłowskiej, ulicznej sprzedawczyni papierosów przy ul. Zgoda, skazanej przez Okręgowy Urząd Walki z Lichwą nakazem karnym na 5000 mk. grzywny za sprzedaż papierosów po nadmiernej cenie. Szabłowska przyznała się, iż pobierała za papierosy cenę wyższą od wskazanej na banderoli, tłomacząc się tem, że były to papierosy fabryki Szereszewskiego, specjalnie poszukiwane przez publiczność, które jednak w fabrycznym sklepie tej firmy nabyć można tylko po parogodzinnem wyczekiwaniu w ogonku. Aby więc uniknąć tej ewentualności, Szabłowska wolała nabyć te papierosy od pokątnego sprzedawcy po cenie wyższej od wskazanej na banderoli, rachując, że odbije sobie na konsumentach wyższą cenę nabycia. Sąd Pokoju, po wysłuchaniu wywodów oskarżyciela z ramienia Urzędu Walki z Lichwą, skazał Szabłowską na 5000 mk. grzywny.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś o godz. 3 pp. dla młodzieży „Hrabina". Dziś wieczorem balet „Pan Twardowski". Jutro o godz. 3 pp. po cenach zniżonych „Madame Butterfly". Jutro wieczorem „Goplana" W. Żeleńskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Dzieje salonu". W niedzielę o g. 4 pp. po cenach zniżonych „Miasto".

Teatr Polski. Dziś „Lenin" i „Piękna Helena". Jutro o godz. 4 pp. po cenach zniżonych „Chory z urojenia". Wieczorem „Noc listopadowa".

Teatr Reduta. Dziś i jutro wieczorem J. Szaniawskiego „Ewa". Jutro o godz. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Przechodzień".

Teatr Mały. Dziś „Czysty interes". Jutro o godz. 4 pp. po cenach zniżonych „Ósma żona Sinobrodego".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Dziady". W niedzielę o godz. 2 m. 45 pp. i o godz. 7 i pół w. dwa razy „Dziady".

Teatr Nowości. Dziś premjera „Biały Mazur", jutro o godz. 4 pp. „Kuzynek z Honolulu", o godz. 8 wiecz. „Biały Mazur".

Teatr Wodewil. Dziś w dalszym ciągu operetka w 3 aktach R. Stolza „Hrabina z Tabarin". W niedzielę o g. 5 pp. dane będzie widowisko z udziałem pp.: Bielskiej, Pawliszczewej, Hryniewicznej i Zgliczyńskiej oraz pp. Gierasieńskiego, Urstelna, Parnella, Ratolda, Bodo i Znicza. Ceny biletów zniżone.

Teatr Praski. Dziś o g. 8 wiecz. „Panna Maliczewska", sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej. Jutro o g. 3 pp. po cenach zniżonych „Chata za wsią", o g. 8 wiecz. „Panna Maliczewska".

Teatr Powszechny. Dziś „Mąż o dwóch żonach".

Koncert dawnej muzyki francuskiej i angielskiej odbędzie się dziś o g. 8 wiecz. w sali Konserwatorjum. (Wykonawcy: pp.: Ehlma Alberżanka (fortepian), Ad. Comte-Wilgocka (śpiew), L. Bienental (skrzypce). Akompanjuje A. Rodziński. Bilety do nabycia: W księgarni L. Idzikowskiego (Marszałkowska 119) i przy wejściu od g. 6.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.